Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 27 (658) KOSZALIN, NIEDZIELA 28 STYCZNIA 1951 R. ROK III

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wykonaniu planu rozwoju gospodarki narodowej za rok 1950 podajemy na str. 2.

Zbiórka podarków dla dzieci koreańskich dobiega końca. Niemal każda rodzina w Szczecinie ofiarowała podarki, które obecnie się sortuje i pakuje do wysyłki. Na zdjęciu: dzieci z „Pałacu Dziecka" w Szczecinie zbierają się co wieczór, aby przygotować do wysyłki podarki, złożone w Miejskim Magazynie.

ZGODNIE Z WOLĄ NARODU

Tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich — zlikwidowana

Jątrzeniom wrogów Polski został położony kres

Oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych

Ustanowiony przez Watykan tymczasowy charakter administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych Rzeczypospolitej stał się już od dawna czynnikiem jątrzącym, wymierzonym przeciwko interesom Państwa Polskiego i sprzecznym z jednolitą i niezłomną wolą całego narodu polskiego, który Ziemie Odzyskane uważa za nieodłączną na wieki część składową Rzeczypospolitej.

Rząd Rzeczypospolitej nie szczędził wysiłków, aby doprowadzić na drodze porozumienia do likwidacji stanu tymczasowości instytucji kościelnych na Ziemiach Odzyskanych, co znalazło również wyraz w punkcie trzecim porozumienia między Rządem Rzeczypospolitej a Episkopatem polskim z dnia 14 kwietnia 1950 r., następnie w piśmie do Episkopatu z dnia 23 października 1950 roku oraz w licznych rozmowach i konferencjach prowadzonych w tej sprawie z przedstawicielami hierarchii kościelnej.

Stanowisko to poparte zostało przez najszersze koła społeczeństwa polskiego, co znalazło wyraz w licznych wystąpieniach szerokich rzesz wierzących i duchowieństwa.

Wszystkie te wysiłki nie osiągnęły skutku. Episkopat uchyla się dotąd od konkretnych, jasnych i niedwuznacznych kroków w kierunku stabilizacji instytucyj kościelnych i ustanowienia stałych biskupów polskich na Ziemiach Odzyskanych.

Równocześnie wszystkie wrogie pokojowi i antypolskie siły, szczególnie w Niemczech Zachodnich, powołując się na poparcie Watykanu, wykorzystują coraz bardziej agresywnie stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych dla swych zbrodniczych celów, dla podsycania sił rewizjonistycznych, odwetowych, militarystycznych i hitlerowskich w Niemczech Zachodnich i operują tą zatrutą bronią przeciw zachodnim granicom Polski, przeciw utrwalaniu przyjaznych i dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a Niemcami, przeciw całemu obozowi pokoju.

W TEJ SYTUACJI RZĄD POLSKI ZWAŻYWSZY:

— że zakończone zostało ostatecznie wytyczenie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie, a tym samym granica ta została uznana przez Rzeczpospolitą Polską i Niemiecką Republikę Demokratyczną za nienaruszalną i wieczystą granicę między obu krajami:

— że stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich staje się zarzewiem niepokoju i narzędziem wrogiej Polsce działalności:

— że stan ten godzi bezpośrednio w interesy Państwa i narodu polskiego

— ZARZĄDZIŁ:

likwidację stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich w postaci administratur apostolskich i usunięcie z tych diecezji duchownych, którzy pełnili funkcje administratorów apostolskich.

Umożliwi to wybór wikariuszy kapitulnych oraz uznanie wszystkich dotychczasowych proboszczów za stałych zarządców swych parafii i stałych wykonawców swych funkcji.

Usunięcie dotychczasowego nienormalnego stanu skuteczniej zabezpieczy chronioną przez ustawy pełną swobodę kultu religijnego i zaspakajanie potrzeb religijnych wierzących.

W ten sposób, równocześnie z uroczystym zakończeniem wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami położony zostanie kres stanowi tymczasowości administracji kościelnej, przypieczętowując zgodnie z wolą narodu nierozerwalny związek Ziem Zachodnich z macierzą.

* * *

Z największą radością wita całe społeczeństwo polskie, a wraz z nim — ludność miast i wsi województwa szczecińskiego oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Oświadczenie to w pełni odpowiada pragnieniom narodu, pragnieniom robotników i chłopów, pragnieniom kobiet i mężczyzn, którzy kierowani uczuciami prawdziwego patriotyzmu w sposób energiczny domagali się wymazania ostatnich śladów tymczasowości na naszych Ziemiach Zachodnich, — zniesienia ustalonej z woli Watykanu i Episkopatu tymczasowej administracji kościelnej.

Oświadczenie Rządu przyjęte zostanie również z zadowoleniem przez większość duchowieństwa polskiego, stojącego na gruncie polskiej racji stanu i zdającego sobie sprawę, że tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich była atutem w rękach wrogów Polski.

Decyzja o likwidacji tymczasowości jest aktem o dużej doniosłości. Wzmacnia ona Polskę przez sam fakt wytrącenia z rąk jej wrogów ich ostatniej karty propagandowej. Nie trudno zrozumieć, że akt ten wywoła wściekłość u odwetowców niemieckich, u tych różnych Adenauerów i Schumacherów oraz ich amerykańsko-watykańskich protektorów.

Tym większa jest nasza radość: w tym samym czasie, gdy zakończone zostało wytyczenie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie, granicy pokoju i przyjaźni między narodem polskim i narodem niemieckim, zakończona zostaje również szkodliwa dla narodu i państwa tymczasowość administracji kościelnej naszych Ziem Zachodnich.

Życzeniom narodu, życzeniom milionów patriotów, a w ich liczbie setek tysięcy mieszkańców miast i wsi naszego województwa, zostało uczynione zadość: odtąd nasze Ziemie Zachodnie, odtąd nasz Szczecin i Stargard, odtąd wieś pyrzycka i myśliborska, odtąd wszystkie miasta i wsie naszego województwa również i pod względem administracji kościelnej nie będą się więcej różniły od pozostałych ziem Rzeczypospolitej.

W imię przyjaźni i pokoju

Wymiana układów we Frankfurcie n/Odrą, o wytyczeniu wieczystej, niezmiennej, istniejącej granicy na Odrze i Nysie jest wielkim wydarzeniem w życiu obu narodów, jest widomym świadectwem, że wola pokoju narodów polskiego i niemieckiego stworzyła mocną tamę kampanii nienawiści i judzenia, prowadzonej przez imperialistów. Stworzenie tej tamy ma olbrzymie znaczenie dla sprawy pokoju w Europie i na całym świecie.

Wymiana dokumentów delimitacyjnych następuje w chwili, kiedy amerykańscy organizatorzy nowej wojny wyłożyli wobec całego świata karty swojej gry. W kartach tych atutem ma być nowy, hitlerowski Wehrmacht. Hitlerowskie żołdactwo z amerykańską bronią w ręku znów ma ruszyć na Wschód. Eisenhower i hitlerowscy generałowie Heusinger i Speidel liczą na to, że uda im się pchnąć młodzież zachodnio-niemiecką przeciwko Polsce, ZSRR i innym krajom demokratycznym oraz do bratobójczej walki przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej. W czasie rozmów w Bad - Homburg, generał Eisenhower „doradzał" Adenauerowi, Speidlowi i Heusingerowi usunięcie z konstytucji bonnskiej artykułu głoszącego, że: „nikogo nie wolno wbrew jego woli zmusić do służby wojskowej". — Skreślenie tego artykułu ma umożliwić przymusowy werbunek do armii zachodnio-niemieckiej.

Adenauera, zaciekłego wroga Polski, wizytują i prowadzą z nim konszachty ludzie dopuszczający się najcięższej zdrady interesów narodu polskiego. Cat-Mackiewicz, Hutten-Czapski, reprezentujący Andersa oraz innych amerykańskich agentów pochodzenia polskiego, wyrażają zgodę, bal zachecała niemieckich odwetowców, by po raz wtóry wyciągnęli łapę po polskie ziemie. Marzą oni o powtórnym spaleniu Warszawy. Trudno o potworniejszą zdradę, trudno wyobrazić sobie podlejszych zaprzańców.

Antypolska kampania w Trizonii przybiera na sile. Nie poślednią rolę w organizacji tej nienawiści gra Watykan i biskupi niemieccy.

Najbardziej jadowite ataki na Polskę Ludową, najbardziej krwiożercze nawoływania do odwetu pochodzą z kancelarii niemieckich kardynałów Fringsa i Preysinga. Rzecznicy Watykanu mówią o „naprawieniu zbrodni Poczdamu".

Pius XII, zwany przez odwetowców „papieżem niemieckim" w swoich listach pasterskich do biskupów i katolików niemieckich wielokrotnie wypowiadał się przeciwko zwróceniu Polsce Ziem Zachodnich. To stanowisko Watykanu znalazło wyraz w utrzymywaniu stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Ten stan rzeczy sprzeczny z Polską racją stanu winien był zlikwidować Episkopat polski, chociażby na mocy porozumienia z Rządem z 14 kwietnia 1950 r.

Episkopat nie wypełnił swego obowiązku, dając atut w ręce śmiertelnym wrogom narodu polskiego, pruskim odwetowcom i militarystom. Lekceważenie przez Episkopat interesów narodu polskiego, nie wykonywanie postanowień porozumienia z Rządem, wywołało powszechne oburzenie w opinii polskiej. Na zebraniach, w wypowiedziach, potępiają stanowisko biskupów — robotnicy, chłopi, intelektualiści, działacze katoliccy, księża i zakonnicy.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Polska delegacja rządowa wyjechała do Frankfurtu nad Odrą

dla podpisania aktu o wytyczeniu granicy polsko - niemieckiej

WARSZAWA (PAP). 26 bm. wyjechała do Frankfurtu nad Odrą delegacja rządowa w celu podpisania aktu o wykonaniu wytyczenia w terenie państwowej granicy między Polską a Niemcami.

Na czele delegacji rządowej stoi kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr STANISŁAW SKRZESZEWSKI.

W skład delegacji wchodzą: minister gospodarki komunalnej KAZIMIERZ MIJAL, generalny dyrektor w Prezydium Rady Ministrów inż. STANISŁAW TOŁWIŃSKI.

Delegacji towarzyszą: przewodniczący komisji przygotowawczej do spraw wytyczenia granicy polsko-niemieckiej ZARUK — MICHALSKI, dyrektor departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych MARIA WIERNA, dyrektor protokółu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych BIRECKI, dyrektor Biura Prawno-Traktatowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych prof. LACHS, dowódca Wojsk Ochrony Pogranicza płk. GRABOWSKI, przewodniczący Polskiej delegacji w polsko-niemieckiej komisji do spraw wytyczenia granicy — wicedyrektor ŁOBODYCZ oraz członkowie delegacji polskiej w polsko-niemieckiej komisji mieszanej do spraw wytyczenia granicy państwowej między Polską a Niemcami.

Wraz z delegacją wyjechał szef misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie, ambasador FRIEDRICH WOLF.

Odjeżdżającą delegację żegnali sekretarz generalny Min. Spraw Zagranicznych ambasador STEFAN WIERBŁOWSKI oraz wyżsi urzędnicy MSZ.

Episkopat nie uczynił nic by zlikwidować stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

Fala protestów ogarnęła cały kraj

WARSZAWA (PAP). „Żądamy od Episkopatu całkowitego wypełnienia punktów porozumienia zawartego z Rządem", „Domagamy się ustanowienia ordynariatów biskupich na Ziemiach Zachodnich", „Precz z polityką remilitaryzacji Niemiec, popieraną przez Watykan, zagrażającą pokojowi" — całe społeczeństwo polskie na licznych zebraniach i w wypowiedziach indywidualnych wysuwa te żądania.

Dziesiątki tysięcy robotników i pracowników fabryk stolicy i woj. warszawskiego stanowczo potępiły reakcyjną politykę Episkopatu, sprzyjającą wrogom Polski Ludowej — niemieckim rewizjonistom i imperialistom.

We Wrocławiu i wszystkich powiatach Dolnego Śląska, w portach Gdańska i Gdyni odbywają się zebrania z tłumnym udziałem robotników i pracowników, wierzących i niewierzących, kobiet i młodzieży. We Wrocławiu szczególnie ostro potępili reakcyjną działalność Watykanu robotnicy fabryki wodomierzy.

Mocne wyrazy oburzenia i gorzkie słowa potępienia pod adresem Episkopatu padają również na zebraniach załóg robotniczych w woj. katowickim i łódzkim. Masówki odbyły się tam także na wyższych uczelniach.

Również księża, zakonnicy i zakonnice oraz działacze katoliccy wysuwają kategoryczne żądanie pełnego wykonania przez Episkopat punktów porozumienia z Rządem

Ludność woj. szczecińskiego protestuje

— Watykan i Episkopat nie dają nam stałych proboszczów w województwie szczecińskim, bo słuchają Amerykanów i służą Amerykanom — piszą w rezolucji kobiety z Przelewic.

— Oni chcą nowej wojny. Ale my matki wojny nie chcemy. I nie pozwolimy na to, aby hitlerowscy księża w Niemczech Zachodnich mieli prawo uważać się za proboszczów naszych polskich parafii.

(Dokończenie na str. 4).

Nowy olbrzymi sukces gospodarki radzieckiej

zapewnia dalszy rozwój dobrobytu i kultury narodów ZSRR

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego w Moskwie o wykonaniu planu za rok 1950

MOSKWA (PAP). PIĄTKOWA PRASA RADZIECKA OPUBLIKOWAŁA KOMUNIKAT CENTRALNEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO PRZY RADZIE MINISTRÓW ZSRR O WYNIKACH WYKONANIA PAŃSTWOWEGO PLANU ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ ZSRR W ROKU 1950.

Zawarte w komunikacie dane statystyczne świadczą o olbrzymich sukcesach przemysłu i rolnictwa w ZSRR, o wzroście stopy życiowej ludności oraz rozwoju nauki i kultury.

Komunikat stwierdza, iż przemysł radziecki wykonał w roku 1950 plan globalnej produkcji w 102 proc. W poszczególnych resortach procent wykonania jest wyższy, tak np. w przemyśle elektrycznym nadwyżka wynosi 6 proc., w przemyśle chemicznym 5 proc., a w przemyśle budowy ciężkich maszyn 4 proc.

Stwierdzając, iż w roku 1950 wyprodukowano ponad plan wielką ilość wyrobów przemysłowych w tym maszyn, obrabiarek i metalu, paliwa, energii elektrycznej, chemikaliów, a także towarów masowego użytku itd., komunikat podkreśla, iż w roku ubiegłym znacznie podniosła się jakość produkcji przemysłowej oraz rozszerzył się asortyment.

Wzrost produkcji przemysłowej o 23 proc.

Komunikat stwierdza, że globalna produkcja całego przemysłu ZSRR wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 23 proc.

W porównaniu z rokiem 1949 wzrosła w roku 1950 produkcja surówki o 17 proc., stali o 17 proc., wyrobów walcowanych o 16 proc., miedzi o 10 proc., cynku o 17 proc., ołowiu o 24 proc., węgla o 11 proc., ropy naftowej o 13 proc., benzyny o 17 proc., paliwa dla silników Diesla o 58 proc., energii elektrycznej o 16 proc., samochodów osobowych o 14 proc., łożysk kulkowych o 35 proc., ekskawatorów o 28 proc., samoczynnych ładowarek o 82 proc., turbin parowych o 90 proc., motorów elektrycznych o 20 proc., traktorów o 23 proc., kombajnów o 59 proc., produkcja domów standartowych wzrosła o 19 proc., tkanin jedwabnych o 23 proc., lnianych o 25 proc., obuwia skórzanego o 24 proc., wyrobów wędliniarskich o 40 proc., sera o 29 proc., cukru o 23 proc., konserw o 33 proc., win naturalnych o 77 proc.

Komunikat podkreśla, iż jednocześnie ze wzrostem produkcji osiągnięto również znacznie wyższe wskaźniki wydajności sprzętu przemysłowego. Tak więc w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Hutnictwa znacznie wzrosła ilość wyprodukowanej stali, przypadającej na jeden metr kwadratowy powierzchni użytecznej pieca martenowskiego. Podobnie w Ministerstwie Przemysłu Naftowego znacznie wzrósł procent cennych przetworów naftowych. W Ministerstwie Przemysłu Węglowego zanotowano w ubiegłym roku dalsze rozpowszechnienie kombajnów węglowych w kopalniach, przy czym wydajność kombajnów uległa dalszemu podniesieniu. W elektrowniach podległych Ministerstwu Elektrowni ZSRR znacznie zniżony został przeciętny wskaźnik zużycia paliwa przy produkcji energii elektrycznej.

Komunikat wskazuje na dalsze poważne osiągnięcia w dziedzinie oszczędzania surowców, paliwa i energii elektrycznej, a także na podniesienie wydajności pracy, przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, zredukowanie nieużytecznych postojów maszyn.

Komunikat stwierdza, że przewidziany na rok 1950 plan zniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej został wykonany.

Obniżka kosztów własnych produkcji przemysłowej w cenach porównalnych wyniosła około 6 proc.

Osiągnięte w roku 1949 sukcesy — stwierdza komunikat — umożliwiły dokonanie z dniem 1 stycznia 1950 roku zniżki cen hurtowych na metale, maszyny i sprzęt techniczny, na chemikalia, na budulec i papier oraz opłat za prąd elektryczny i przewóz towarów. W związku z dalszym spadkiem kosztów własnych produkcji możliwe było przeprowadzenie dalszej zniżki cen hurtowych z dnia 1 lipca 1950 r.

Postępy mechanizacji

Komunikat charakteryzuje postępy mechanizacji w przemyśle i rolnictwie radzieckim oraz opanowania nowej techniki przez gospodarkę narodową ZSRR,

W roku 1950 rozpoczęto w ZSRR produkcję przeszło 400 nowych typów maszyn i mechanizmów, poza tym wyprodukowano potężne agregaty przeznaczone dla budownictwa hydroenergetycznego i irygacyjnego w Związku Radzieckim.

W przemyśle węglowym zakończona została mechanizacja procesów wyrębywania i obrabiania węgla oraz jego transportu. Jeśli chodzi o odstawę węgla stopień mechanizacji wzrósł w porównaniu z rokiem 1949 dwa i pół raza.

Komunikat wymienia szereg nowych maszyn przeznaczonych dla różnych dziedzin gospodarki narodowej ZSRR, których produkcja została opanowana w roku 1950. Na szczególną uwagę zasługuje rozpoczęcie seryjnej produkcji szeregu maszyn automatów oraz całego zespołu zautomatyzowanych obrabiarek.

Poważne postępy poczyniła automatyzacja na odcinku kontroli systemów cieplnych w wielkich piecach hutniczych i martenowskich. O stałym rozwoju technologii w przemyśle radzieckim świadczy ogromne rozpowszechnienie metod szybkościowych, które np. w przemyśle metalowym wzrosły w roku ubiegłym dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1949.

W roku 1950 w dalszym ciągu zanotowano rozwój racjonalizatorstwa w przemyśle.

Rolnictwo

Jeśli chodzi o gospodarkę rolną, to globalne zbiory upraw zbożowych w roku 1950 wyniosły 7.600 milionów pudów, tzn., że wskaźniki urodzajności przewidziane na rok 1950 zostały przekroczone.

Globalny zbiór bawełny wyniósł 3.750 tys. ton, tzn. o 650 tys. ton więcej aniżeli przewidywał Plan 5-letni na rok 1950. Globalny zbiór buraków cukrowych w roku 1950 przekroczył urodzaj roku 1949 o 1.200 tys. ton. Powierzchnia zasiewu upraw zbożowych w roku 1950 wzrosła w porównaniu z rokiem 1949 o 6,6 milionów ha.

O dalszym rozszerzeniu bazy materiałowo-technicznej gospodarki rolnej świadczą następujące dane:

Rolnictwo ZSRR otrzymało w roku 1950 przeszło 180 tys. traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 hp, 46 tys. kombajnów, 82 tys. ciężarówek i przeszło 1.700 tys. innych maszyn rolniczych.

O rozwoju hodowli bydła świadczą następujące dane: pogłowie bydła rogatego w kołchozach wzrosło o 10 proc., w tym krów o 20 proc., pogłowie trzody chlewnej o 28 proc., owiec i kóz o 13 proc., koni o 15 proc., ilość ptactwa domowego wzrosła o 44 proc. Wedle stanu na koniec roku 1950 pogłowie bydła rogatego na terenie kraju wynosiło 57,2 miliony sztuk, w tym 24,2 miliony krów, 24,1 miliony sztuk trzody chlewnej, 99 milionów owiec i kóz, 13,7 milionów koni.

Rozwój transportu

Komunikat charakteryzuje wzrost przewozów w transporcie kolejowym, wodnym i samochodowym. Roczny plan przewozu towarów na kolejach wykonano w 105 proc. Przeciętny załadunek towarów w ciągu doby wzrósł w roku ubiegłym w porównaniu z rokiem 1949 o 13 proc.

W żegludze śródlądowej przewozy ładunków wzrosły w porównaniu z 1949 rokiem o 16 proc., w transporcie morskim o 9 proc., na transporcie samochodowym o 18 proc.

Inwestycje

Komunikat podaje szereg danych o dalszym wzroście nakładów inwestycyjnych i stwierdza, iż rozmiary robót inwestycyjnych w roku 1950 wzrosły o 23 proc. w porównaniu z rokiem 1949.

Wzrost obrotów towarowych

W związku ze wzrostem realnej wartości zarobków ludności, w roku 1950 obroty towarowe w handlu państwowym i spółdzielczym wzrosły o 30 proc. w porównaniu z rokiem 1949, przy czym towarów spożywczych sprzedano o 27 proc., a artykułów przemysłowych o 35 proc. więcej, aniżeli w roku 1949.

W poszczególnych pozycjach wzrost obrotów wynosił: 49 proc. przy sprzedaży wędlin, 47 proc. przy sprzedaży tłuszczów zwierzęcych, 36 proc. przy sprzedaży tkanin, 33 proc. przy sprzedaży wyrobów konfekcyjnych, 48 proc. przy sprzedaży obuwia, 86 proc. mydła toaletowego, 38 proc. mebli, 43 proc. patefonów, 40 proc. aparatów fotograficznych, 44 proc. przy sprzedaży motocykli itd.

Stan zatrudnienia

Komunikat zawiera dane o wzroście liczebności robotników i pracowników umysłowych i podniesieniu wydajności pracy.

Wedle stanu z końca 1950 roku liczba robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR wynosiła 39,2 milionów osób. tzn. wzrosła o dwa miliony osób w porównaniu z tymże okresem roku 1949. Podobnie jak i w poprzednich latach, bezrobocia w kraju nie było. Przeciętna wydajność pracy robotników w przemyśle wzrosła w 1950 roku w porównaniu z rokiem 1949 o 12 proc., w tym w przemyśle maszynowym o 19 proc.

Oświata, kultura, zdrowie

Szereg danych statystycznych obrazuje rozwój budownictwa na cele kulturalne oraz postępy w dziedzinie ochrony zdrowia, rozwój miast itd.

Tak więc, w końcu roku ubiegłego w szkołach podstawowych oraz w średnich uczyło się 37 milionów osób. Liczba wykładowców tych szkół osiągnęła cyfrę 1.600 tys. osób. Tzn. wzrosła w porównaniu z rokiem 1949 o 80 tys.

Wyższych uczelni czynnych w roku 1950 było 880. Studiowało w nich 1.247 tys. osób. Liczba studentów w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła o 115 tys. osób.

Nakład książek wydanych w roku 1950 wzrósł w porównaniu z poprzednim rokiem o 21 proc. Ilość kin stałych oraz kin objazdowych wzrosła w roku 1950 o przeszło 5 tys. Rozszerzona została sieć szpitali, klinik położniczych oraz sanatoriów i domów wczasowych. Ilość miejsc w szpitalach i klinikach położniczych wzrosła o 47 tys. w porównaniu z rokiem 1949. Personel lekarski w tymże czasie wzrósł o 7 proc.

Wzrost dochodu narodowego

Dochód narodowy ZSRR w roku 1950 wzrósł w porównaniu z rokiem 1949 w cenach porównywalnych 21 proc. Dzięki dokonanej z dniem 1 marca 1950 roku obniżki cen towarów masowego użytku, realne płace zarobkowe wzrosły o 15 proc., zaś wydatki ludności wiejskiej na zakupy potaniałych artykułów przemysłowych zmniejszyły się o 16 proc.

Świadczenia pieniężne na rzecz ludności z tytułu ubezpieczeń społecznych, zasiłków wielodzietnym matkom oraz bezpłatnych skierowań do sanatoriów i domów wczasowych osiągnęły wysokość przeszło 120 miliardów rubli. Dochody robotników i pracowników umysłowych, a także dochody ludności wiejskiej wzrosły w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 19 proc.

Prowokacyjny dekret rządu francuskiego

PARYŻ (PAP). W ostatnim numerze dziennika urzędowego zamieszczony został dekret o rozwiązaniu na terenie Francji Światowej Federacji Związków Zawodowych, Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Podkreślając faszystowski charakter dekretu, „L' Humanité" stwierdza, że *„rozwiązanie wspomnianych organizacji przekracza możliwości lokajów Trumana, pragnących przyśpieszyć faszyzację Francji. Ludzie pracy i obrońcy pokoju potrafią bronić swoich organizacji, a skandaliczny dekret przyczyni się jedynie do wzmożenia spoistości szeregów w potężnej walce ludu o pokój".*

W imię przyjaźni i pokoju

(Dokończenie ze str 1-szej)

Sprawa jest niezwykle poważna. Kler katolicki w Niemczech Zachodnich, dyrygowany przez amerykańskiego biskupa Muncha i kardynała Fringsa organizuje wśród przesiedleńców antypolską nagonkę pod hasłami odwetu, marszu na nasze Ziemie Zachodnie. Kierownictwo Episkopatu polskiego nie przeciwdziałając temu, idzie tym samym na rękę najzagorzalszym wrogom Polski.

Wysiłki imperialistów i ich sojuszników są daremne, wobec wydarzenia o historycznym znaczeniu, wobec wydarzenia, które historia oceni jako wielki wkład, wniesiony przez narody polski i niemiecki, w dzieło utrwalenia pokoju. Jest nim zwrot w stosunkach polsko - niemieckich. Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna, wyrażając wolę swoich narodów, wbiły graniczne słupy wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej; w Frankfurcie nad Odrą nastąpi ostateczne zatwierdzenie tej decyzji.

Stało się to możliwe dzięki temu, że Polska pozbyła się Hutten-Czapskich, Lipskich i Andersów i jest prawdziwą ojczyzną budowniczych Warszawy, górników i hutników śląskich, ojczyzną pracujących chłopów, pracującej inteligencji. Jest to możliwe dlatego, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej złamano władzę obszarników i monopolistów oraz zlikwidowano rozbicie klasy robotniczej. Wreszcie stało się to możliwe dlatego, że oba narody polski i niemiecki są aktywnymi siłami w służbie pokoju, nierozerwalnie połączonymi więzami przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Organizatorzy nowej wojny tracą grunt pod nogami. Tam, gdzie chcieliby widzieć ognisko waśni dwu narodów, powstała granica, która łączy narody polski i niemiecki.

Ani zmiany „konstytucji" bonnskiej, ani tony papieru, zużytego na rozpowszechnianie antypolskich oszczerstw, ani policyjne represje, stosowane przez okupantów wobec niemieckich patriotów i demokratów nie zmienią faktu, że zawiodą imperialistyczne rachuby i plany użycia haseł odwetu jako siły napędowej amerykańskiej wojny o panowanie nad światem. Narody nasze, narody polski i niemiecki pragną pokoju i walczą wspólnie o pokój.

P. M.

Pamięci bojowników

Stanisław Kunicki

Piotr Bardowski

28 stycznia 1886 r. zginęli na stokach Cytadeli z rąk carskich siepaczy: Stanisław Kunicki, Piotr Bardowski, Jan Pietrusiński i Michał Ossowski. Byli oni bojownikami socjalno - rewolucyjnej partii „Proletariat", założonej przez Ludwika Waryńskiego, pierwszej partii politycznej, która podjęła w Polsce sztandar walki klasowej w duchu ideologii marksistowskiej.

Twórca ideologii i przywódca „Proletariatu" — Ludwik Waryński został w tym samym procesie skazany na 16 lat twierdzy. Umarł on w 1889 r. w więzieniu w Szlisselburgu.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci bohaterska postawa „proletariatczyków". Opis ostatnich chwil Kunickiego, Bardowskiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego, którzy zginęli na stokach Cytadeli, znajdujemy w piśmie robotniczym „Walka klas".

„Zabrali ich tak nagle, żeśmy nie mogli się pożegnać z nimi, a potym zabroniono im nawet napisać do nas. Gdy ich zabrano, Pietrusiński grał z Sieroszewskim w szachy i wychodząc jeszcze mówił, żeby ich nie składać, bo przyjdzie dokończyć grę. Kunicki wykładał fizykę, a Ossowski uczył się geografii... Około północy pozwolono wszystkim czterem połączyć się w jednym numerze, gdzie też śpiewali pieśni rewolucyjne aż do samego rana.

Przy zakładaniu stryczka Kunicki krzyknął: „Niech żyje proletariat!". Bardowski: — „Niech żyje swoboda!", a Pietrusiński nawymyślał Brokowi i innym żandarmom... Żandarmi opowiadają, że wychodząc na dziedziniec, wszyscy czterej zakrzyknęli: „Niech żyje rewolucja socjalna!".

„Bohaterska walka „Proletariatu", wspaniałe czyny niezłomnych proletariatczyków „stoją u kolebki klasowego ruchu proletariackiego w Polsce i przyświecają jako wzór najlepszym bojownikom robotniczym następnych pokoleń" — (deklaracja ideowa PZPR).

* * *

W jakich warunkach powstała pierwsza na ziemiach polskich rewolucyjna partia „Proletariat?"

Były to lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte ubiegłego stulecia, okres rozwijającego się szczególnie szybko w Królestwie Polskim kapitalizmu, gdy powstaje wielki, maszynowy przemysł fabryczny, rosną szeregi proletariatu wielkoprzemysłowego.

Bardzo ciężki był los klasy robotniczej, która przeżywała wszystkie okropności powstającego ustroju kapitalistycznego. Niezmiernie niskie zarobki nie wystarczały na zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb. Dzień pracy z reguły przekraczał 12—14 godzin. Nawet 8-letnim dzieciom kazano pracować bez przerwy od rana do nocy. Toteż w królestwie polskim antagonizmy klasowe przybierają szczególnie ostre i jaskrawe formy.

Na gruncie tych przeciwieństw klasowych między proletariatem, a rozwijającym się kapitalizmem rośnie świadomość wśród robotników, rośnie wola walki z burżuazją, rodzi się ruch robotniczy. Staje się koniecznym stworzenie organizacji, która mogłaby pokierować ruchem robotniczym i wskazać mu cel walki. Taką partię tworzy w 1882 r. LUDWIK WARYŃSKI. Był to „Proletariat", pierwsza partia polskiej klasy robotniczej. Podjęła ona sztandar walki klasowej w duchu marksizmu, wysuwając hasło rewolucji socjalistycznej.

W tym czasie obszarnictwo i burżuazja polska sprzymierzają się z caratem, widząc w nim sojusznika w walce przeciwko ruchowi robotniczemu. Jedynie proletariat podejmuje walkę przeciw caratowi, przeciw wspólnemu frontowi kapitalistów i zaborców, o wolność dla mas pracujących.

* * *

Program ogłoszony przez pierwsze kierownictwo partii tzw. Komitet Robotniczy (późniejszy Komitet Centralny) opiera się na zasadach sformułowanych przez Marksa i Engelsa w Manifeście Komunistycznym.

„Proletariat polski — głosi m. in. program — jako klasa wyzyskiwana solidaryzuje się, na gruncie walki z wyzyskiwa

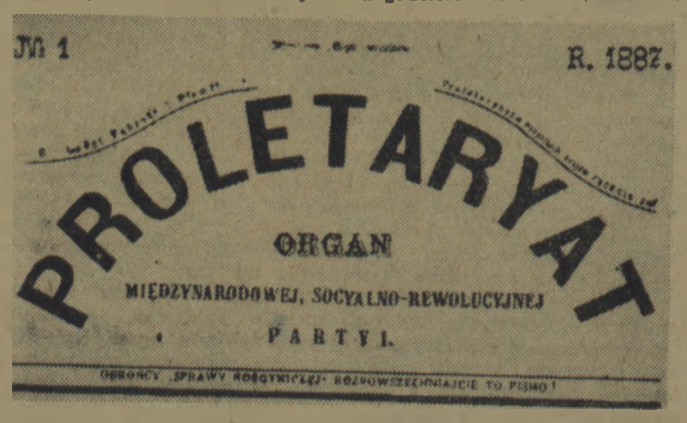

Roman Zambrowski

W pełni wykorzystajcie warunki

dla rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Waszym województwie

Z przemówienia, wygłoszonego na plenum KW PZPR w Koszalinie

Organizacja partyjna województwa koszalińskiego ma niewątpliwie poważne zdobycze w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Ogólna cyfra 2200 spółdzielni produkcyjnych w kraju — to niewiele ponad 5 proc. ogólnej ilości gromad i 2,5 proc. areału ziemi. W porównaniu z tymi cyframi — cyfry 17 proc. ogólnej ilości gromad i 8,9 proc. areału ziemi w woj. koszalińskim — to cyfry wybiegające naprzód.

Warunki powstawania spółdzielni produkcyjnych są w Waszym województwie lepsze, niż w innych częściach kraju, a wobec tego wymagania w stosunku do Waszego województwa są wyższe.

Dlaczego warunki są lepsze?

Po pierwsze: dlatego, że Wasz chłop jest młodszy, bardziej przedsiębiorczy. Już raz wyrwał się ze starych, konserwatywnych stosunków, w jakich przebywał na starych ziemiach i nie miał jeszcze możności wrosnąć korzeniami w te nawyki gospodarzy indywidualnych, jakie obserwujemy u chłopów w lubelskim, poznańskim, rzeszowskim czy kieleckim.

Po drugie: wasz kapitalista wiejski, kułak niewątpliwie w pewnej części przybył z ziem starych już jako kułak, ale w większości wypadków jest kułakiem młodego chowu powstałym w warunkach naszej władzy, która go ograniczała coraz bardziej. W ciągu ostatniego roku kułak ten został poważnie „ostrzyżony" przy pomocy regulacji ziem gromadzkich. Jest to kułak już poważnie ograniczony, kułak który nie ma już tych warunków do uprawiania wyzysku, jak np. kułak w poznańskim, posiadający do 100 ha ziemi.

Po trzecie: Wasze województwo posiada stosunkowo największą ilość PGR-ów, obejmujących do 40 proc. areału ziemi uprawnej. A PGR-y przecież, mimo swych braków, promieniują swoją wyższością gospodarki socjalistycznej i przodującymi metodami stosowanymi w gospodarstwie. Przyciągają więc przez to indywidualnych chłopów do zespołowej gospodarki.

Oto obiektywne przyczyny, które powodują, że w Waszym województwie rozwój spółdzielczości produkcyjnej może odbywać się szybciej, odbywa się szybciej i powinien odbywać się szybciej niż w województwie lubelskim, kieleckim lub rzeszowskim.

Niewątpliwie dużą rolę w rozwoju spółdzielczości miała praca Waszej organizacji partyjnej, praca tysięcy świadomych chłopów i robotników. Wasza organizacja partyjna w większym stopniu niż inne wojewódzkie organizacje partyjne w kraju orientowała się i miała kurs na pracę gromadzkich organizacji partyjnych. Jeżeli więc macie zdobycze, a macie je, to dzięki temu, że oparliście się na podstawowych organizacjach partyjnych na wsi i jeśli będziecie dalej na nich opierać się, a tak powinniście robić, to będziecie osiągać coraz lepsze rezultaty w dziele rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Drugą zasługą Waszą jest to, że zrozumieliście, iż droga zdobycia chłopów dla sprawy spółdzielczości produkcyjnej nie prowadzi przez nacisk administracyjny, lecz przez naoczne udowadnianie chłopom wyższości gospodarki zespołowej.

Dzięki temu, że takie przekonanie rozwijaliście w podstawowych organizacjach partyjnych, uchroniliście się, w zasadzie od tych wypaczeń, które tu i ówdzie miały miejsce w województwie rzeszowskim, kieleckim i częściowo warszawskim, od szkodliwych faktów wypaczania dobrowolności, powodujących nieufność chłopa, który przystępując pod naciskiem do spółdzielni staje się zwykle w niej „martwą duszą". Takie spółdzielnie zamiast zachęcać — odstraszają innych chłopów od organizowania spółdzielni produkcyjnych.

Trzecim pozytywnym momentem w pracy Waszej organizacji partyjnej na odcinku spółdzielczości produkcyjnej, jest zrozumienie, że dalszy rozwój spółdzielczości zależy przede wszystkim od promieniowania dobrych spółdzielni na okoliczne gromady i od bezlitosnego demaskowania wroga klasowego, który po przeniknięciu do spółdzielni prowadzi robotę wręcz rozbijacką, lub stosuje metodę odciągania chłopów od wypełnienia obowiązków wobec państwa.

Uchwała Biura Politycznego KC wskazała, że jednym z podstawowych braków w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej było to, iż nasze organizacje partyjne często odrywały tę walkę od codziennych zagadnień, jak skup zboża, kontraktacja, dystrybucja towarów na wsi itp., które obchodzą bezpośrednio mało i średniorolnego chłopa, w których przejawia się jedna linia obrony mało i średniorolnego chłopa, przez co my go zdobywamy i izolujemy kułaka.

Nie można sobie wyobrazić zainteresowania mało i średniorolnego chłopa sprawą spółdzielczości produkcyjnej bez okazywania mu zainteresowania dla codziennych zagadnień, którymi on żyje, bez udzielania mu pomocy, bez bronienia go przed kułakiem.

Ze skupem zboża jest w Waszym województwie nie dobrze. W roku ubiegłym województwo koszalińskie wykonało plan skupu tylko w 81 proc., a w ciągu 16 dni stycznia wykonanie planu spadło do 16 proc. planu.

Wskazuje to na niedostateczną pracę masowo - polityczną naszych organizacji partyjnych wśród mało i średniorolnych chłopów i byłoby niebezpiecznie myśleć, że może wzrastać liczba spółdzielni produkcyjnych w warunkach niewykonania tak zasadniczych planów, jak skup zboża.

Kto tak myśli, ten ma chyba nadzieje, że do spółdzielni produkcyjnej pójdą chłopi, którzy nie chcą dać państwu zboża. Takie „nadzieje" są bardzo niebezpieczne.

Uchwała Biura Politycznego KC naszej partii uznała praktykę typowania gromad na organizowanie spółdzielni produkcyjnej za wadliwą. U Was takie typowanie również miało miejsce i niewątpliwie demobilizowało część organizacji partyjnych z gromad nietypowanych. Pozostałości mechanicznego typowania trzeba jak najszybciej przezwyciężyć tak w KG jak i w KP.

Uchwała Biura Politycznego dużo uwagi poświęciła statutowi nowego typu spółdzielni i wydziałom politycznym POM. Słusznie wielu towarzyszy poruszało w dyskusji sprawę nowego statutu.

Trzeba iść w masy z nowym pierwszym typem spółdzielni produkcyjnej, ale musicie wziąć pod uwagę, że posiadacie duże możliwości rozwoju spółdzielni III typu i postąpilibyście nierozsądnie, gdybyście szli z I typem tam, gdzie chłopi chcą III typu. Z pierwszym typem spółdzielni produkcyjnej winniśmy iść tam, gdzie chłopi wahają się jeszcze z wyborem II lub III typu.

Nie ulega wątpliwości, że nowy statut I typu spółdzielni produkcyjnej stworzy możliwości jeszcze szybszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Sprawa wydziałów politycznych POM przedstawia się u Was najgorzej. POM-y zbyt słabo oddziaływują politycznie na spółdzielnie produkcyjne i to w tym okresie, gdy spółdzielnie tak potrzebują tego oddziaływania i będą go przez długi jeszcze czas potrzebować.

W tej chwili sprawa przedstawia się u Was tak, że dyrektor, wicedyrektor, agronom czy technik wiedzą, ile trzeba zaorać i ile obsiać. Ale czy do spółdzielni nie przeniknął kułak, czy do prac w polu wychodzą kobiety i młodzież, czy dniówki obrachunkowe są dobrze stosowane, czy spółdzielnia oddziaływuje na chłopów niezrzeszonych — tym nasi dyrektorzy, wicedyrektorzy, agronomowie i technicy jeszcze nie zajmują się, a przecież POM-y — to podstawa w socjalistycznej przebudowie wsi. To POM-y właśnie mają chłopa podnosić, podciągać, uświadamiać i pomagać mu w przechodzeniu na gospodarkę zespołową i przezwyciężaniu starych nawyków indywidualistycznych które pokutują jeszcze wśród spółdzielców.

I to będzie zadaniem wydziałów politycznych POM, które dadzą połączenie dwóch potęg — potęgi techniki i agronomii z potęgą politycznej agitacji, politycznego autorytetu naszej partii na wsi.

Niewątpliwie głównym Waszym zadaniem jest wzmacniać istniejące już spółdzielnie produkcyjne. W powiecie drawskim latem 1950 r. było zaledwie 17 spółdzielni produkcyjnych, a teraz jest już 54. Wynika z tego, że macie tam 37 spółdzielni zupełnie młodych.

To jest duża odpowiedzialność. Jest to pierwszy powiat w Polsce, który dokonał powszechnego uspółdzielczenia swoich gromad. Jest to duży sukces, który wymaga poważnej pracy, aby te spółdzielnie na wiosnę były wzmocnione, aby mogły promieniować na cały kraj.

Przed wszystkimi spółdzielniami stoi obecnie zagadnienie rozwoju hodowli, która decyduje o narastaniu w spółdzielni socjalistycznych elementów gospodarki. Jak długo nie ma hodowli, tak długo członkowie oglądają się na swoją działkę przyzagrodową. Rozwój hodowli otwiera szeroką drogę do dobrobytu.

Wzmacniając istniejące spółdzielnie powinniście dbać o to, aby skupiły one ogromną większość chłopów. Jak długo jest taka sytuacja, że 50 proc. chłopów jest w spółdzielni, a 50 proc. poza spółdzielnią — a tak jest ciągle jeszcze u Was — to oddziaływanie, promieniowanie spółdzielni na chłopów okolicznych wsi jest ograniczone.

Zagadnienie wzrostu ilości członków spółdzielni jest więc zagadnieniem wzmocnienia ich siły oddziaływania na okoliczne wsie.

Wykonanie zobowiązań wobec państwa jest zagadnieniem politycznego umacniania spółdzielni.

Musimy wychowywać u spółdzielców poczucie obowiązku i doprowadzić do tego, żeby spółdzielcy, którym państwo przecież tak widocznie pomaga nie ociągali się z wywiązywaniem się ze swych obowiązków wobec niego. Trzeba, żeby spółdzielnie były przykładem w planowej dostawie zboża i ułatwiały nam w ten sposób pracę wśród mało i średniorolnych chłopów.

Trzeba więcej [illegible] naszych organizacji masowych — ZMP, ZSCh i GS-ów, by więcej pracowały nad sobą nad podnoszeniem swego poziomu, by aktyw ich mógł być agitatorem spółdzielczości, by znał statuty spółdzielni produkcyjnych i propagował je.

Towarzysze mówili tu, że do autochtonów trudno dotrzeć z ideą spółdzielczości. Być może, że przyjdą oni do spółdzielczości później, ale to nie dowodzi, że nie trzeba z nimi pracować. Okazało się w praktyce, że autochtoni, jeżeli już się zdecydowali wstąpić do spółdzielni, są dobrymi spółdzielcami.

Zjawisko odsuwania Rad Narodowych od spraw organizacji i rejestracji spółdzielni produkcyjnych jest zjawiskiem nienormalnym. Trzeba aby członkowie prezydiów PRN i GRN bywali w spółdzielniach i aby wysłuchiwali sprawozdań przewodniczących spółdzielni produkcyjnych na swych posiedzeniach. W ten sposób Rady Narodowe zbliżą się do spółdzielczości, będą mogły pomagać w ich dalszym rozwoju.

Wzrost liczby członków naszej partii na wsi koszalińskiej jest niedostateczny, a przecież prawidłowy wzrost partii jest warunkiem wykonania naszych zadań na odcinku spółdzielczości produkcyjnej.

Od chwili powstania Waszego województwa, do partii przystąpiło zaledwie 418 nowych członków.

W okresie, gdy walczymy o pozyskanie dla spółdzielczości produkcyjnej szerokich mas chłopskich tak powolny wzrost naszej partii na Waszym terenie jest zjawiskiem niepokojącym.

Trzeba, żeby z jednej trzeciej gromad Waszego województwa znikły białe plamy wsi, w których nie ma organizacji partyjnych.

Wykonanie tych zadań wymaga od organizacji partyjnej i komitetów partyjnych większego wnikania w gospodarcze zagadnienia spółdzielni produkcyjnych. Trzeba, żeby sekretarz, stawiając wykonanie tych zadań przed POM, Radami Narodowymi, CRS oraz kontrolując ich wykonanie był codziennie zorientowany, ilu chłopów nie wniosło jeszcze do spółdzielni wkładów inwentarzowych, jak wygląda dostarczenie materiałów potrzebnych spółdzielniom do prac inwestycyjnych, jak wzrasta liczba członków w istniejących spółdzielniach produkcyjnych, gdzie i ile kobiet wychodzi w pole, trzeba żeby sekretarz codziennie koordynował pracę POM, Banku Rolnego, CRS, aby śledził za wzrostem ZMP na wsi itd.

Trzeba podnieść poziom pracy organizacyjnej w terenie. Nasi sekretarze KP i instruktorzy KW, działacze organizacji masowych zbyt rzadko bywają w terenie. Widują się z ludźmi nierzadko przez pół godziny, mówią im „rób to i owo" i odjeżdżają. Trzeba, żeby nasi aktywiści dłużej przebywali w terenie i nie rozmawiali z pojedyńczymi ludźmi, ale z całą egzekutywą lub organizacją i załatwiali to, co można na miejscu, a czego się nie da na miejscu, — natychmiast po powrocie do miejsca pracy.

Posyłaliśmy naszych chłopów do kołchozów na naukę i będziemy dalej posyłać. Ale chcemy również ich posyłać do waszych spółdzielni.

Chcę wyrazić przekonanie, że przy pomocy uchwał Biura Politycznego KC koszalińska organizacja partyjna jeszcze śmielej pójdzie po drodze wiodącej do całkowitego uspółdzielczenia wsi.

»Proletariat«

czami, a wyzyskiwanymi bez względu na ich narodowość... wyzwolenie klasy pracującej spod ekonomicznego, polityczno - socjalnego i moralnego ucisku powinno być dziełem samych robotników".

Program wysuwa hasło socjalizmu, żądając aby „ziemia i narzędzia pracy przeszły z rąk jednostek na wspólną własność pracujących, na własność socjalistycznego państwa".

Komitet Robotniczy pod kierownictwem Waryńskiego dąży do skupienia wszystkich rewolucyjnych sił w kraju. „Proletariat" wydaje ulotki, odezwy, wzywa do walki z kapitalistami i caratem, wzmacnia poczucie klasowej więzi międzynarodowej robotników, prowadzi ich do pierwszych zorganizowanych walk, do pierwszych strajków, do bezwzględnego oporu przeciwko wyzyskowi kapitalistów.

„Proletariatowi" bliskie były również interesy pracującego chłopstwa. W ogłoszonym 24 czerwca 1883 roku manifeście „Do pracujących na roli" — czytamy m. in.: „My socjaliści, w imię waszych potrzeb i interesów walkę podjęliśmy i gotujemy zgubę i zagładę wszystkiemu co ciemiężyć pracujący lud. Jak robotnikom miast, fabryki, tak wam, włościanie, ziemię i wszystkim wolność da przyszła rewolucja".

Ludwik Waryński

Oceniając bohaterską walkę prowadzoną przez „Proletariat" pod wodzą jego organizatora i ideologa, Waryńskiego — towarzysz Bierut powiedział w przemówieniu, wygłoszonym na Kongresie PZPR: „Historyczną zasługą tej partii jest to, że wniosła ona po raz pierwszy do świadomości polskiego proletariatu najogólniejsze zasady marksistowskiej ideologii rewolucyjnej. Wpajała ona w polską klasę robotniczą zasadę solidarności międzynarodowej, uczyła ją, że ustrój kapitalistyczny jest systemem o zasięgu światowym i usunąć go może tylko rewolucyjna walka proletariatu, zorganizowanego pod hasłem Manifestu Komunistycznego: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!" Głosząc tę zasadę partia walczy nieugięcie z burżuazyjną ideologią nacjonalistyczną.

„Proletariat" rozumiał konieczność wspólnej walki proletariatu polskiego i proletariatu państw zaborczych. Nawiązuje kontakt z jedyną wówczas organizacją rewolucyjną w Rosji „Narodnaja Wola". — „Narodnaja Wola" nie stała jednak na gruncie ideologii marksistowskiej, nie uznawała przodującej roli klasy robotniczej. Uważała ona chłopstwo, a nie klasę robotniczą za siłę rewolucyjną.

Jan Pietrusiński

Michał Ossowski

* * *

Te sprzeczne z marksizmem poglądy „Narodnej Woli", odbiły się na działalności „Proletariatu" i spowodowały po aresztowaniu Waryńskiego, ideologiczne spłycenie „Proletariatu", doprowadziły do tego że stopniowo przekształcił się w organizację spiskową, oderwaną od mas. Przyczyną tego był również fakt, że ruch robotniczy polski stawiał dopiero pierwsze kroki, że brakowało mu odpowiedniego, rewolucyjnego doświadczenia.

Błędy te nie mogą jednak przekreślić wielkiej roli, jaką odegrała pierwsza, rewolucyjna partia Polski w dziejach naszego ruchu robotniczego, w dziejach jego walki o wyzwolenie ludu spod jarzma kapitału. W deklaracji ideowej PZPR czytamy m. in.: „Pierwszy „Proletariat", choć nie uniknął błędów, był rewolucyjną internacjonalistyczną partią klasy robotniczej, walczącą z caratem i kapitalistami w ścisłym sojuszu z rewolucyjnym ruchem rosyjskim".

65 lat upłynęło od chwili gdy zginęli czterej „Proletariatczycy". 62 lata upłynęło od śmierci w carskich kazamatach najznakomitszego przywódcy i organizatora „Proletariatu" — Waryńskiego. Od tego czasu nie jedną ciężką ofiarę poniósł polski ruch robotniczy, aż danym nam było dzięki pomocy Związku Radzieckiego i jego partii WKP(b), zrealizować marzenia bohaterów o władzy dla ludu, o budowie socjalizmu.

Lud polski wyzwolony spod ucisku kapitału i kroczący pod wodzą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej do socjalizmu czci swoich bohaterskich synów. Dziś składając hołd „Proletariatczykom", lud polski wyraża zrozumienie doniosłej roli, jaką odegrał „Proletariat" w dziejach rewolucyjnej walki naszego ruchu robotniczego, jaką odegrali jego organizatorzy i przywódcy, którzy w walce o wolność ludu, złożyli w ofierze swe życie.

B. TROŃSKI

Jerzy Andrzejewski

Prawo należy do narodu

Prawo w rękach imperialistów poczyna coraz jawniej służyć sankcjonowaniu agresji, dyskryminacji rasowej i faszystowskich metod w polityce wewnętrznej, co w praktyce oznacza prawną „legalizację" masowych mordów, barbarzyńskich zniszczeń i policyjnego terroru. Ale równocześnie masy ludowe na całym świecie, zjednoczone w ruchu walki o pokój, coraz mocniej i ze wzrastającą świadomością poczynają temu pogwałceniu prawa przeciwstawiać swoje własne pojmowanie sprawiedliwości, zgodne z własnymi interesami i wyrażające ideologię postępu. Podpisy złożone pod Apelem Sztokholmskim świadczą o pierwszym w tak ogromnym zasięgu międzynarodowym zwycięstwie ludowego prawa. Miliard ludzi wszystkich ras, wyznań i zawodów określiło pojęcie wojennej zbrodni i aczkolwiek zastosowanie broni atomowej dla celów napastniczych nie zostało jeszcze uznane przez kodeks międzynarodowy za zbrodnię przeciwko ludzkości — za tym niepisanym prawem stoi ludzkość, czyniąc je dość żywym i mocnym, aby mogło się przeciwstawić zbrodniczym próbom zniszczenia ludzkości. Uchwały II Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie w jeszcze szerszym zakresie niż Apel wyraziły to nowe i postępowe, z ludu wyrastające prawo. Wszystkie narody świata głosami swych najlepszych przedstawicieli określiły pojęcie agresji, rozszerzyły zakres przestępstw podpadających pod pojęcie zbrodni ludobójstwa, wysunęły konkretny program redukcji zbrojeń i wszelką propagandę na rzecz wojny napiętnowały jako przestępstwo.

W krajach, w których dzięki obaleniu ustroju kapitalistycznego naród w swych masach pracujących, patriotycznych i postępowych, może decydować o prawie — część tych uchwał kongresowych znalazła już prawne potwierdzenie w odpowiednich ustawach. W pozostałych natomiast krajach, gdzie prawo nadal jeszcze jest narzędziem ucisku klas posiadających, treść prawnych sformułowań wyłonionych przez międzynarodowy ruch walki o pokój, stając się wyrazem społecznych, narodowych i moralnych poglądów mas pracujących, stanowi tym samym potężną broń w walce z bezprawiem. Czyż trzeba podkreślać, jaką rolę dla obrony pokoju, dla zbliżenia pomiędzy narodami, dla postępu wreszcie posiada formowanie się tych pojęć i sankcji prawnych wspólnych dla mas pracujących świata? Wydaje się, że jest to jeden z tych ogromnych przełomów w dziejach ludzkości, o którym już dzisiaj, będąc jego świadkami i współtwórcami, możemy mówić ze słuszną dumą, ponieważ w takich właśnie manifestacjach ludzkich umysłów przejawiają się najpiękniejsze twórcze siły człowieka, zdolne zburzyć świat stary i zastąpić go nowym doskonalszym.

Na tle tych pierwszych osiągnięć w kierunku kształtowania się prawa ludowego szczególnej doniosłości nabiera postawa, jaką nasz naród zajął w sprawie zniesienia tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Ta sprawa jest jasna i stosunek narodu polskiego do niej jest również jasny. Naród polski nie może się zgodzić na taki stan rzeczy, który jest sprzeczny z naszą narodową racją stanu. Jeśli zarówno imperializm anglosaski, jak i odbudowany przy jego poparciu niemiecki militaryzm i faszyzm znajdują w antypokojowej i antyludowej polityce Watykanu podstawy do szerzenia haseł rewizji naszej granicy zachodniej; jeśli Episkopat polski wbrew powziętym zobowiązaniom nic nie uczynił, aby „administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencjonalnych, były zamienione na stałe ordynariaty" — to naród polski w swych pracujących masach postępowych i patriotycznych, posiada pełne prawo domagania się, aby niekorzystny i upokarzający dla narodu stan prawny natychmiast został zastąpiony prawem korzystnym i odpowiadającym narodowej godności.

Prawo w Polsce bez względu na to, jakiego wycinka rzeczywistości dotyczy, należy do narodu polskiego, ponieważ nie ma w Polsce takich zagadnień, które by nie były ściśle powiązane z całokształtem naszych spraw narodowych i mogły być podporządkowywane polityce wrogich nam elementów zewnętrznych. Jeśli Episkopat polski, znajduje racje, aby nad patriotyzm polski przekładać „patriotyzm watykański" — naród polski posiada racje jeszcze większe, aby swój patriotyzm narodowy i swoje racje narodowe przekładać nad solidarność z interesami osi Waszyngton— Watykan.

Stanowisko narodu polskiego jest w tej sprawie zdrowe i piękne, a przede wszystkim jest głęboko ludowe, ponieważ wynika z potrzeb ludu, z jego poczucia prawa i sprawiedliwości, a więc z tych samych źródeł z których na całym świecie rodzą się dzisiaj najważniejsze treści postępu.

Z tych względów głęboką wymowę, świadczącą o jednolitości stanowiska Rządu i narodu, posiada oświadczenie Rządu, które znosi tymczasowość watykańskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich w tym samym dniu, kiedy pomiędzy Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną zostaje podpisany akt o ostatecznym wytyczeniu między narodami polskim i niemieckim granicy pokoju i przyjaźni. Oświadczenie Rządu sankcjonuje wolę narodu i nadaje moc prawną takiemu porządkowi w zakresie administracji kościelnej, który jest zgodny z pojmowaniem prawa przez naród.

Wielki uczony, wybitny działacz polityczny i społeczny S. I. WAWIŁOW

Akademia Nauk ZSRR opublikowała na łamach dziennika „Prawda" nekrolog, poświęcony zmarłemu w dniu 25 bm. prezesowi Akademii Nauk ZSRR — S. I. Wawiłowowi.

25 bm. zmarł w Moskwie Siergiej Iwanowicz Wawiłow, prezes Akademii Nauk ZSRR, słynny fizyk radziecki, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, naczelny redaktor Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, dwukrotny laureat Nagrody Stalinowskiej.

„Nauka radziecka poniosła ciężką stratę. W pełnym rozkwicie sił twórczych zmarł wielki uczony, wybitny działacz państwowy i społeczny, niezmordowany bojownik przodującej nauki radzieckiej, płomienny propagator wielkich idei komunizmu — prezes Akademii Nauk ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, Siergiej Iwanowicz Wawiłow.

S. I. Wawiłow urodził się w Moskwie w roku 1891. W roku 1909 wstąpił on na uniwersytet moskiewski, studiując i pracując tam pod kierownictwem wybitnego uczonego rosyjskiego, fizyka P. N. Lebiediewa. Po ukończeniu w 1914 r. uniwersytetu, Wawiłow uzyskał propozycję pozostania na uniwersytecie przy katedrze fizyki, jednakże odrzucił on tę propozycję i wraz z innymi postępowymi uczonymi wycofał się z uniwersytetu na znak protestu przeciwko policyjnym prześladowaniom najwybitniejszych naukowców.

Wybitne zdolności Wawiłowa jako utalentowanego uczonego i organizatora rozwinęły się w pełni po Wielkiej Rewolucji Październikowej, która stworzyła szczególnie korzystne warunki dla rozwoju nauki w Związku Radzieckim. Od pierwszych dni rewolucji Wawiłow podejmuje wielką działalność pedagogiczną i naukowo-badawczą. Pozostawił on około 100 prac naukowych, głównie z dziedziny problemów optyki fizycznej.

Na podstawie głębokich badań teoretycznych Wawiłowa i pod jego bezpośrednim kierownictwem opracowana została technologia produkcji lamp tzw. „dziennego" albo „zimnego" światła, mających znaczną przewagę techniczną i eksploatacyjną nad lampami żarzeniowymi. Z inicjatywy Wawiłowa zastosowano w mineralogii oraz w gałęziach przemysłu spożywczego, obróbki metali itd. nową metodę analizy substancji. Szczególnie wielkie znaczenie praktyczne i naukowe mają wybitne odkrycia Wawiłowa i jego uczniów z dziedziny badania właściwości elektronów i ich ruchów w materii. Za te wybitne prace S. I. Wawiłow dwukrotnie został nagrodzony premią stalinowską.

W dalszym ciągu nekrolog podkreśla, że Wawiłow oddał wszystkie swoje siły sprawie rozwoju przodującej nauki radzieckiej. Był on niezmordowanym bojownikiem o wszystko, co jest nowe i postępowe w nauce zwalczając skostniałość i rutynę, doktrynerstwo i talmudyzm. Instytucje naukowe Akademii Nauk ZSRR, kierowanej przez S. I. Wawiłowa, osiągnęły poważne sukcesy w realizacji zadań historycznych, postawionych przez Józefa Stalina przed uczonymi radzieckimi, zadania nie tylko dopędzenia, lecz i prześcignięcia w najkrótszym czasie osiągnięć nauki poza granicami ZSRR.

Nie mniej szeroko znana jest działalność Wawiłowa jako płomiennego bojownika o pokój w świecie. Jego ofiarność w służbie wielkiego dzieła Lenina — Stalina, w służbie żywotnych interesów narodu radzieckiego pozyskała mu głęboki szacunek i miłość pracujących kraju radzieckiego. Począwszy od 1935 r. Wawiłow był deputowanym poszczególnych kadencji leningradzkiej i moskiewskiej Rady Deputowanych, deputowanym Rady Najwyższej RFSRR i Rady Najwyższej ZSRR.

Rząd radziecki ogromnie cenił wybitne zasługi Wawiłowa wobec ojczyzny, przyznając mu szereg orderów i medali Związku Radzieckiego.

Naród radziecki — głosi na zakończenie nekrolog — czcić będzie z pietyzmem świetlaną pamięć o Wawiłowie, wybitnym uczonym i patriocie, który oddał wszystkie swe siły i wiedzę wielkiemu dziełu budowy komunizmu.

Ludność województwa szczecińskiego *protestuje*

(Dokończenie ze str. 1)

Anna Szablejowa z Karkowa, powiat stargardzki, powiedziała:

— My, tu na Ziemiach Zachodnich usuwamy zniszczenia wojenne i budujemy lepsze, szczęśliwsze życie dla naszych dzieci, a Episkopat uważa, że ziemie te nie należą do nas?

— Kto powinien o tym decydować? Watykan i imperialiści amerykańscy, czy naród polski i niemiecki?

— Myśmy już zdecydowali. Odra i Nysa — to granica pokoju. A Episkopat występuje przeciw niej. Uważam, że kto nie chce uznać granicy na Odrze i Nysie, ten jest wrogiem pokoju i daje broń do ręki zaciekłym wrogom naszej Polski.

Kamińska Maria z Gryfina stwierdziła na zebraniu:

— Jestem wierzącą katoliczką. I oburza mnie stanowisko Episkopatu, który działa na szkodę Polski. My, katolicy nie dopuścimy do tego, aby zdradzano interesy Polski Ludowej.

Zebrania stają się coraz bardziej masowe. Wczoraj odbyło się zebranie mieszkańców dzielnicy Północ w Szczecinie, zorganizowane przez Blokowe Komitety Obrońców Pokoju.

— W pełni solidaryzujemy się z patriotami Francji, Włoch, Danii protestującymi przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — stwierdzają w uchwalonej rezolucji.

— Z ubolewaniem stwierdzamy, że w dalszym ciągu Watykan i Episkopat wysługują się pogrobowcom Hitlera, którzy nie uznają naszych odwiecznych praw do Ziem Zachodnich, mimo, że uznał je naród niemiecki.

— W imię obrony pokoju, w imię naszych żywotnych interesów nie możemy dłużej tolerować wrogiego stosunku Episkopatu do naszych granic na Odrze i Nysie.

Chłopi z gromady Mielęcin piszą:

— Skończyły się czasy, kiedy Polską handlowali panowie i zdradzali interesy prostego ludu. Teraz mamy władzę ludową, teraz my sami rządzimy państwem. I dlatego my potrafimy sami skończyć z antypolską polityką Episkopatu, z tymczasowością kościelną wsi i miast, w których żyjemy i pracujemy.

— W imieniu 38 tys. chłopów, — członków Związku Samopomocy Chłopskiej potępiamy politykę Episkopatu, który zgadza się z wrogami naszego państwa, nie uznającymi granic na Odrze i Nysie — czytamy w rezolucji, uchwalonej przez prezesów, sekretarzy i pracowników Zarządów Zw. Samopomocy Chłopskiej w województwie szczecińskim.

Pracownicy nabrzeża Parnica w porcie szczecińskim piszą:

— My budujemy wielki port, który połączył Polskę liniami handlowymi z całym światem. My budujemy port, który służyć będzie pokojowi i wzrostowi naszego dobrobytu. Kto dał prawo Episkopatowi nie uznawać pracy naszej? Kto dał mu prawo kwestionować układy między narodami polskim i niemieckim? Kto pozwolił Episkopatowi popierać przygotowania wojenne?

Chcemy, żeby nasz ksiądz był prawnym proboszczem

Od ob. Józefa Szymańskiego, chłopa ze wsi Siodło Górne Redakcja nasza otrzymała list, który poniżej zamieszczamy bez zmian.

Ja to politykiem nie jestem, ale w swoim życiu to już człowiek nie jedno przeszedł i nie jedno widział. Teraz zimą to nawet nie rzadko i gazetę sobie wieczorem przeczyta i wie, co tam na świecie się dzieje. Teraz niedawno to się najwięcej pisze o tym, jak to biskupy niemieckie odgrażają się nam stale. Temu to się nie dziwię, ale dziwi mnie to, że nasze polskie biskupy też idą ręka w rękę z niemi i też nie chcą się zgodzić, żeby księża nasi mieli tu już prawne stanowiska.

Bo weźmy naszą gminę. W drugiej wiosce, w Kołbaskowie, jest ksiądz, dobry uczciwy ksiądz, naucza ludzi tak, jak trzeba, niedawno chodził u nas po kolędzie. Już pięć lat jest on w Kołbaskowie, ludzie go cenią jest on zawsze z ludźmi, nawet do Komitetu Pokoju należy. I dlaczego, ja się pytam, nie ma on być na stałe u nas, dlaczego Papież nie nadał jemu jeszcze prawa nazywać się prawnym proboszczem?

My tu już w naszem Siodle Górnym zaoraliśmy wszystkie odłogi, uprawiliśmy ziemię, że miło spojrzeć i jest nam coraz lepiej żyć. I Niemcy, co mieszkają za granicą, dwa kilometry od nas, też zgodzili się na tę granicę na Odrze i też pracują, dlaczego biskupy polskie tej granicy nie chcą uznać? Ja myślę, że to znaczy, że nasze biskupy, to jest ten Episkopat, trzymają razem z tymi niemieckimi biskupami i chcą nas stąd wypędzić i rozsiewać zamęt na całym świecie. My chcemy, żeby nasz ksiądz z Kołbaskowa był prawem proboszczem. Bo to jak gospodarz, jak ma akt nadania, to zawsze lepiej bierze się do roboty. Także samo ksiądz będzie czuł się lepiej, jak będzie tu już prawnym proboszczem.

JÓZEF SZYMAŃSKI
Siodło Górne

Szajka obszarników - wrogów Polski Ludowej realizowała zbrodniczy plan zahamowania rozwoju naszego rolnictwa

Zeznania Maringe'a — głównego oskarżonego w procesie b. członków kierownictwa PNZ

WARSZAWA (PAP) 26 bm., w trzecim dniu rozprawy przeciw sabotażowo - szpiegowskiej grupie b. obszarników z Zarządu Centralnego PNZ, sąd zakończył badanie oskarżonych i przystąpił do przesłuchiwania świadków. Jako ostatni z oskarżonych składał zeznania b. naczelny dyrektor PNZ — Witold Maringe, który kierując całą działalnością PNZ realizował w gospodarstwach państwowych dywersyjne, plany, opracowane przez „delegaturę rządu londyńskiego".

Osk Maringe zeznaje, że był obszarnikiem, posiadającym 376 ha. Jako wybitny działacz organizacji ziemiańskich w woj. poznańskim, przed wojną często spotykał się z Mikołajczykiem.

W okresie okupacji Maringe był czynnym działaczem „delegatury rządu londyńskiego". Wraz z czołowym politykiem kułackim Załęskim rozwijał on szeroką działalność w tzw. „departamencie rolniczym delegatury", w którym spełniał początkowo funkcję dyrektora, a następnie wicedyrektora.

Ponadto Maringe pracował w kierowanej przez hitlerowców organizacji rolniczej „Landwirtschaftszentralstelle". Po powstaniu warszawskim Maringe skontaktował się z członkami „delegatury", m. in. Englichtem, Miklaszewskim, Czajkowskim i Załęskim i ustalał z nimi taktykę postępowania po spodziewanym wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką.

Jak wynika z zeznań Maringe'a — zgrupował on celowo na naczelnych stanowiskach w PNZ ludzi z „delegatury" i wielu innych obszarników, dla których — jak się wyraża — chciał stworzyć w PNZ „ochronę".

Z tymi zaufanymi ludźmi ustalał wytyczne i metody realizacji swych sabotażowych planów.

Poza tym Maringe przyjął do pracy w PNZ sanacyjnego ministra — Janta - Połczyńskiego, nie mającego nic wspólnego z rolnictwem, dowódcę pułku, w którym służył w 1920r — Bogorie Zakrzewskiego, jak również agentkę obcego wywiadu — Foryst-Pleszczyńską, działacza nielegalnego Stronnictwa Narodowego — Lachera oraz — na stanowisko swej sekretarki — osobę, ukrywającą się przed władzami pod fałszywym nazwiskiem.

Ta dobrana grupa wrogów Polski Ludowej pod kierownictwem Maringe'a realizowała opracowaną przez „departament rolniczy delegatury" politykę agrarną.

Zeznania Maringe'a dotyczące ogólnej działalności gospodarczej PNZ wykazały, że oskarżeni hamowali rozwój PNZ i utrudniali realizację zadań postawionych PNZ przez rząd ludowy.

Szczególnie charakterystyczny był stosunek obszarnika Maringe'a i innych obszarników z Zarządu Centralnego PNZ do robotników rolnych.

Maringe, mówiąc o tych sprawach, nie mógł zaprzeczyć wielkiej ofiarności i poświęcenia, jakie wykazywali robotnicy rolni zagospodarowując PNZ. Przytoczył nawet znane mu fakty, gdy robotnicy w początkowym okresie po wyzwoleniu z powrotem składali otrzymane pieniądze, aby uzyskać fundusze na zakup niezbędnych artykułów do gospodarstwa, których niedostarczył zarząd PNZ.

Prok.: A czy dyrektorzy postępowali podobnie?

Osk.: Nie jest mi znany taki fakt.

Stosunek Maringe'a do robotników charakteryzuje również potwierdzony przez niego fakt prowokacyjnego „premiowania" przodujących robotników rolnych starymi zelówkami.

Zeznając o swej działalności szpiegowskiej, osk. Maringe przyznał się do przekazywania konsulowi USA w Poznaniu — Bowmanowi informacji, dotyczących gospodarki i stanu zaopatrzenia PNZ. Przyznał też, że zezwalał na udzielanie podobnych informacji.

Następnie sąd zarządził otwarcie postępowania dowodowego i przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Drawscy traktorzyści dobrze orzą ziemię ojcowską, - ziemię spółdzielczą

Zygmunt Kondraciuk ma bodajże 19 lat. Gdy mówi, w jego inteligentnych, stalowych oczach zapalają się błyski. Mówi wolno, ważąc każde słowo — widać nienawykły do gadania.

Ojciec jego był stróżem w gminie gdzieś w powiecie włodawskim. W domu była bieda. Zygmunt skończył tylko 3 oddz. szkoły powszechnej. Na więcej nie stać było ojca. A potem bieda wygnała go z nędznej chałupy — jak mówi „na służbę do bambrów". U tych „bambrów" pracował mały Zygmunt ładnych parę lat. Najpierw pasał krowy, a w miarę jak mu przybywało sił, pracować musiał coraz ciężej. Był nieludzko traktowany i wyzyskiwany. Kiedy przyszło wyzwolenie, Zygmunt pojechał na Ziemie Odzyskane, ale i tu musiał pracować na znienawidzonych „bambrów". Potem poszedł do PGR i tam nastąpiło jego pierwsze spotkanie z traktorem. Zygmunt polubił wesołych PGR-owskich traktorzystów, z zainteresowaniem oglądał potężne maszyny i myślał: „Hej, żeby tak zostać traktorzystą".

Twarde życie nauczyło Zygmunta być upartym w swych dążeniach, poniewierka u „bambrów" i poszukiwanie lepszego życia nauczyły go zdecydowania i przekory. Rzucił PGR i poszedł do POM, ale wpadł w kolizję z ustawą o socjalistycznej dyscyplinie pracy. „Dobrze — powiedział Zygmunt — pójdę do PGR, odpracuję okres wypowiedzenia, ale wiedźcie, że wrócę do POM. W POM przyrzekli, że przyjmą go i Zygmunt wrócił.

* * *

17-letni **Józef Krymowski** z Dalewa pamięta jak to kułacy straszyli chłopów traktorami i POM. „Przyjadą, zaorzą wam miedze i wszystko zabiorą". Bał się więc Józek traktorzystów i traktorów i zza węgła przyglądał się im, jak jeżdżą po złotowskiej szosie. Ale po dwóch latach w Dalewie wiele się zmieniło. Teraz już nikt nie bał się traktorzystów i każdy z utęsknieniem oczekiwał, rychło li pokażą się w gromadzie i zaorzą miedze, bo w Dalewie powstała już spółdzielnia produkcyjna. I wtedy właśnie Józek postanowił zostać traktorzystą. Śniły mu się traktorzy po nocach, jeść nie mógł, aż mu ojciec zezwolił iść do POM. Dyrektor POM początkowo kręcił głową, że za młody, ale uparty Józek dopiął swego. Już na jesieni jego „Zetor" przeorał miedze ojca i innych chłopów na spółdzielcze, wielkie gospodarstwo. A w gromadzie to wszyscy aż głowami kręcili, jaki to tego Józka dobry traktorzysta i jak to ładnie ziemię zaorał. Plony będą dobre — mówili. I nie zawiedli się na Józkowym traktorze i Józkowej orce.

* * *

18-letni **Feliks Bigałka** z traktorami spotkał się w Starym Woronie. Wraz z dwoma innymi chłopcami i dwoma dziewczętami, którym jak i jemu wojna zabrała rodziców, lub których rodzice wiedli nędzny żywot na 2, 3 morgach, pracował u kułaka od świtu do nocy za wyżywienie. I tam, w Starym Worowie, traktorzysta POM, Pająk, polubił jasnowłosego chłopaka, którego tak ciekawiły traktory. Pewnej nocy Feliks po cichu zamknął drzwi kułackiej stodoły, gdzie sypiał, a po trzech miesiącach dosiadał stalowej maszyny. A radość w jego oczach była wtedy jaśniejsza, niż słońce odbijające się w stalowych lemieszach jego traktorowych pługów.

* * *

Gdy młody **Michał Guga** z RZS w Linowie ruszał uczyć się na traktorzystę do POM, ojciec mówił mu: „Naucz się synu dobrze prowadzić traktor, dobrze orać, naucz się agrotechniki i planowania, a jak wiosną przyjedziesz to nam ładnie pola zaorzesz, a i pomożesz w gospodarowaniu".

Tak mówili ojcowie do **Edwarda Mieszały** z Mielenka, **Jerzego Mędrali** z Linowa i **Jana Krakowiaka, Józefa Kamińskiego i Władysława Supiesza** z Zarańska i wielu innych chłopców ze spółdzielń produkcyjnych powiatu drawskiego, gdy szli do POM w Złocieńcu uczyć się prowadzić traktory, dobrze orać ojcowską - spółdzielczą ziemię, gdy szli zdobywać fach, by później pomagać ojcom w trudnych początkach spółdzielczego gospodarowania.

* * *

Dziś pola spółdzielń produkcyjnych w powiecie drawskim pokrył śnieg, mróz aż skrzypi na dworze. W szopach POM czekają na wiosnę naoliwione maszyny, w warsztatach wre remont, starzy traktorzyści wywożą drzewo z lasu.

A Zygmunty Kondraciuki, Feliksy Bigałki, Jurki Mędrale, Tuziaki i in. siedzą w POM w ciepło opalanej sali i z zaciekawieniem słuchają wykładów agronoma tow. Krzaczkowskiego o Miczurinie, Łysence, Williamsie, radzieckich kołchozach i 40 q pszenicy z ha, o pszenicy krzaczastej, o miastach rolniczych i radością gorejąm im oczy na myśl, że to oni na drawską wieś wprowadzać będą to wszystko nowe, co nam serdecznie przekazuje naród radziecki. Potem słuchają wykładów mechanika POM o budowie i konserwacji traktorów, o używaniu maszyn pomocniczych. Dyrektor POM, tow. Michał Okoń, zapoznaje ich ze statutami spółdzielni produkcyjnych, z zadaniami POM w walce o pełne uspółdzielczenie gromad, z planowaniem i rentownością.

Po wykładach fachowych, do świetlicy POM przychodzą wykładowcy z Zarządu Miejskiego ZMP ze Złocieńca na szkolenie ideologiczne. Bo młodzi uczniowie POM — to prawie wszyscy ZMP-owcy. Wiosną wielu z nich zostanie pomocnikami traktorzystów, wielu tych najlepszych — traktorzystami. Stworzą brygady młodzieżowe, ruszą do pracy w 54 spółdzielniach produkcyjnych powiatu drawskiego.

J. L.

Huta Kościuszko ma nowocześnie zorganizowany żłobek, w którym dzieci pracowników otoczone są troskliwą opieką wychowawczyń. Na zdjęciu: najmłodsi w kojcu.

Krótko mówiąc...

Przykład idzie z góry...

Zatrzymałem się przed gmachem Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Słupsku jeszcze raz w myśli powtórzyłem sobie sprawę, którą chciałem zreferować:

„W takiej to a takiej spółdzielni gminnej panują złe warunki sanitarne. Nie przestrzegają tam elementarnych zasad higieny. Straszne brudy... itd."

— Interwencja niewątpliwie odniesie pożądany skutek — mruknąłem i pełen energii wbiegłem na schody. Schody ugięły się lekko pod moim ciężarem. Przezornie złapłem za poręcz.

Moje przypuszczenia, że może stopnie są wyłożone adamaszkiem lub puszystymi dywanami okazały się bezpodstawne. Natomiast stwierdziłem namacalnie palcem (wzroku nie można było użyć z powodu egipskich ciemności), że schody pokrywa gruba warstwa lepkiej mazi.

— Nie, to niemożliwe — szpnąłem zdenerwowany i ażeby się upewnić zapaliłem zapałkę.

— Błoto — stwierdziłem ponuro i przy okazji zauważyłem, że pokaźna część tego błota przeniosła się na moje spodnie. Zacząłem gorączkowo czyścić nogawki zapominając, że ręce moje przed tym kurczowo ściskały poręcz. Widocznie i ona nie była zbyt czysta, gdyż spostrzegłem po chwili, że mój wspaniały jasny garnitur (100 proc. wełny) zmienił się na stuprocentowe ubranie kominiarza.

Przez kilka minut błądziłem po korytarzach PZGS-u Wreszcie na chybił trafił otworzyłem jakieś drzwi. Lekki przeciąg poruszył wory pajęczyny, zwisające z sufitu tego pokoju. Powietrze nie było tam bynajmniej aromatyczne, a przy oddychaniu miałem wrażenie, że połykam kawały śmierdzącej kiełbasy.

Spojrzałem mimowoli na zamknięte okna. Były na głucho zabite grubą warstwą... brudu.

— Ja w sprawie jednej spółdzielni zacząłem nieśmiało

— To nie u nas — odpowiedział jeden z dziewięciu urzędników pracujących w tym niedużym pokoju. — Tu, panie, jest dział produkcji.

Miałem już wychodzić, gdy w pewnej chwili...

— Piii...

Przestraszony podskoczyłem do góry. Okazało się, że przez nieostrożność nadepnąłem na jedną z dziesiątek biegających po pokoju myszy. Zrozumiałem skąd się bierze zapach śmierdzącej kiełbasy. Że to niby dział produkcji, więc te niewinne stworzonka w dzień i w nocy produkują tam po kątach coś takiego, co nie bardzo pachnie, a czego nikt nie sprząta

Dla odmiany wstąpiłem następnie do buchalterii. Zdumiony przystanąłem na progu.

W pokoju tym, o rozmiarach maksimum 5x3 m stało 5 biurek i 9 krzeseł. Po wszystkich kątach porozwieszana była garderoba damsko - męska Zapchany zlew i dymiący piecyk dopełniały umeblowania. Było tu jeszcze brudniej niż w dziale produkcji. Wzdrygnąłem się.

— Pan może chory? — spytała uprzejmie jakaś urzędniczka.

— Tak, tak... krzyknąłem strasznym głosem i potykając się na nieoświetlonych schodach uciekłem z PZGS-u.

Ze swojej interwencji w sprawie (jak mi się początkowo zdawało niespotykanych brudów w jednej z Gminnych Spółdz. zrezygnowałem. Po zwiedzeniu gmachu PZGS-u doszedłem do wniosku, że tamta spółdzielnia... jest wzorem czystości i porządku.

AP — Bor.

Przedstawiciele słupskich zakładów pracy radzą nad usprawnieniem akcji zwalczania analfabetyzmu

W tych dniach w Słupsku odbyło się zebranie kierowników i dyrektorów zakładów pracy, na którym m. in. została omówiona sprawa współpracy w akcji zwalczania analfabetyzmu. Problem ten omówił obszernie przedstawiciel Wydziału Oświaty MRN tow. Łukasik.

Ustalono, że kierownictwa wszystkich słupskich zakładów pracy po dokładnym sprawdzeniu, czy wszyscy analfabeci, pracujący na terenie ich zakładów pracy, zostali zarejestrowani, zgłoszą w Referacie Oświaty dla Dorosłych (pokój 64 w gmachu MRN), kto z danego zakładu pracy jest obowiązany do uczęszczania na kurs analfabetów.

Po dyskusji ustalono, że analfabeci będą bezwzględnie zwalniani z pracy na okres nauki bez uszczerbku dla swego zarobku Otrzymają oni karty kontrolne które będą podpisywać kierownicy kursów każdego dnia nauki dla uniknięcia bumelanctwa.

Również na tym samym zebraniu omówiona została sprawa opieki kierownictwa zakładów pracy i rad zakładowych nad uczniami szkoły dla pracujących Zakłady pracy mają bezzwłocznie przystąpić do kontroli uczęszczania młodzieży i starszych do lat 30 do szkoły dla pracujących, aby podnieść frekwencję W terminie 2-tygodniowym wszystkie zakłady pracy obowiązane są przesłać do Referatu Oświaty dla Dorosłych MRN wykazy kandydatów do szkół dla pracujących celem ustalenia sieci szkolnictwa tego typu na nowy rok szkolny

Ponieważ szkoły dla pracujących mają za zadanie szkolić kadry dla realizacji Planu 6-letniego — kierownictwa zakładów pracy i rady zakładowe niewątpliwie dołożą starań, aby wspólnie z władzami szkolnymi opracować plan nowego etapu szkolenia ludzi pracy.

WŁ. ŁUKASIK
korespondent ze Słupska.

Nadzwyczajna sesja Powiatowej, Miejskiej i Gminnej Rad Narodowych w Koszalinie

W dniu 29 bm. o godz. 11-ej w sali konferencyjnej WRN odbędzie się wspólna nadzwyczajna otwarta sesja Miejskiej, Powiatowej i Gminnej Rad Narodowych w Koszalinie. Obrady sesji toczyć się będą w związku z uchwałami konferencji we Frankfurcie nad Odrą w sprawie ostatecznego ustalenia granic pomiędzy Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

W kilku wierszach

× W dniu 28 stycznia br. o godz. 10-tej w sali konferencyjnej PRN w Człuchowie odbędzie się Walny Zjazd Ligi Przyjaciół Żołnierza z terenu całego powiatu.

S. CHOJNACKI
korespondent z Człuchowa

Kino POLONIA ul. Grunwaldzka: „S/s „Orzeł" zaginął" — prod. radz. Pocz seans godz 16, 18 20. W niedzielę i święta o godz 14 16 18 i 20.

MUZEUM w Koszalinie — ul Armii Czerwonej 53 otwarte codziennie w godz 12—17, w niedziele i święta — 12—20.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Milicja Obywatelska 637

Straż Pożarna 333.

Czytelnicy piszą

Mieszkańcy Złotowa chcą mieć Dom Kultury

Mieszkańcy Złotowa radzi by widzieć częściej w swoim mieście występy zespołów „Artosu", jednakże na przeszkodzie stoi chroniczny brak odpowiedniej do tego sali.

Swego czasu Prezydium PRZZ w porozumieniu z Wydziałem Kulturalno-Oświatowym ORZZ w Szczecinie przy poparciu wszystkich miejscowych czynników — wysunęło projekt uruchomienia w Złotowie, Powiatowego Domu Kultury". Projekt został przyjęty i w części wykonany. Wytypowano lokal, wykonano dokumentację techniczną, załatwiono przydział funduszy na urządzenie lokalu. A jednak dotychczas Złotów nie ma swojego „Domu Kultury". Nie ma zaś dlatego, że Państwowe Zakłady Zbożowe w Złotowie uparły się w wytypowanej na Dom Kultury sali trzymać zboże, chociaż Prezydium MRN oddaje na magazyny zbożowe inne, wcale nie gorsze pomieszczenie. Wszelkie imprezy artystyczne, jak np. ostatni występ „Artosu" w dniu 10. I. br., odbywają się w sali szkoły jedenastoletniej. Sala jest mała, a frekwencja z reguły duża. Tłok, ciasnota, zamieszanie. Złotów nie ma swojego hotelu, gdzie by się mogli zatrzymać artyści. Oto dlaczego nasze miasto jest pozbawione rozrywek kulturalnych.

K.F.
(nazwisko znane Redakcji)

W Złotowie winien być jak najprędzej uruchomiony Dom Kultury. Sprawą tą winien zainteresować się Wydział Oświaty WRN i ORZZ w Koszalinie.

Ładnie wyremontowane kino

Od szeregu miesięcy oczekiwano w Szczecinku na otwarcie nowego kina „Przyjaźń". Remont lokalu miał być zakończony w najbliższym czasie. Myśl o nowym kinie w odświeżonym ładnym budynku napawała radością mieszkańców naszego miasta. Niestety oddany do użytku lokal nie spełnił nadziei, gdyż do remontu kina przystąpiono niedbale i nie dokończono go. Kino ma tylko jedno wejście (będące zarazem i wyjściem) tak, że sprzedaż biletów odbywa się na korytarzu. Chcąc zobaczyć film, trzeba najpierw co najmniej dwie godziny stać na dworze i wysokich schodach bez poręczy w ogonku do kasy. Obsługa kina obojętnie przypatruje się, jak ludzie pchają się i tłoczą i zamiast dbać o porządek przy kasie — spokojnie wygrzewa się przy kaloryferach. Warto nadmienić, że do prowizorycznej poczekalni wpuszcza się tylko po okazaniu biletu.

Zygmunt Ożarowski
korespondent ze Szczecinka

Co na to Dyrekcja Rozpowszechniania Filmów!

OBWIESZCZENIA

Ministerstwo Zdrowia uruchomiło 2-letnią Państwową Szkołę Pielęgniarską w Szczecinku. Do szkoły przyjęte zostaną kandydatki odpowiadające następującym warunkom:

1) Wiek od 16—30 lat, 2) wykształcenie: 7—9 klas szkoły podstawowej lub mała matura, 3) pochodzenie robotnicze lub chłopskie.

Do podań o przyjęcie do szkoły należy dołączyć: 1) zaświadczenie organizacji społecznej lub partyjnej, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo obywatelstwa, 4) świadectwo lekarskie (wydane przez lekarza powiatowego), 5) świadectwo szkolne, 6) własnoręcznie napisany życiorys, 7) 2 fotografie. Nauka i internat bezpłatnie. Dla niezamożnych Ministerstwo Zdrowia przyznaje dodatkowe stypendia. Absolwentki po ukończeniu szkoły otrzymają zatrudnienie w placówkach wyznaczonych przez Ministerstwo Zdrowia. Wszelkich informacji w sprawie warunków przyjęcia do szkoły udziela kancelaria Szkoły Pielęgniarstwa w Szczecinku, ul. T. Kościuszki Nr. 38.

Podania wraz z załącznikami należy kierować: Dyrekcja Państwowej Szkoły Pielęgniarstwa w Szczecinku. Zgłoszenia kandydatek przyjmuje się do dnia 15 lutego 1951 r. K-172

Pracownicy poszukiwani

Pomorskie Zakłady Przemysłu Wełnianego w Okonku zatrudnią pracowników fizycznych, mężczyzn i kobiet. Zgłoszenia osobiste przyjmuje kierownik personalny PZPW w Okonku. K-171

Rutynowanych księgowych oraz rutynowane maszynistki zatrudni natychmiast Bank Rolny Oddział Powiatowy w Słupsku. K-157

Z dorocznej wystawy plastyki radzieckiej

Dnia 20 grudnia 1950 r. otwarto w Moskwie doroczną Wszechzwiązkową Wystawę Sztuki Radzieckiej. Główna wystawa mieści się w salonach Galerii Tretiakowskiej, jej filie zaś — w salonach Moskiewskiego Towarzystwa Artystów — Plastyków oraz w salonach Akademii Sztuk ZSRR.

Szczególne zainteresowanie publiczności budzą monumentalne grupy i wspaniałe płótna stworzone przez zespoły artystów-malarzy i rzeźbiarzy, zrzeszające dojrzałych mistrzów i utalentowaną młodzież.

Do najwybitniejszych obrazów należy „Przemówienie Lenina na II Zjeździe Komsomołu" — dzieło brygady artystycznej w składzie: W. Sokołow, D. Tegin, N. Tajdysz-Krandiewska pracującej pod kierownictwem artysty ludowego ZSRR — W. Johansona.

Jako temat obrazu posłużyły słowa Lenina: „...pokolenie, które obecnie liczy 15 lat, zobaczy społeczeństwo komunistyczne i samo będzie je budowało. Powinno więc ono wiedzieć, że całym zadaniem jego życia jest budowanie tego społeczeństwa". Zespół artystyczny postawił sobie za zadanie odtworzyć słuchającą słów Lenina młodzież jako żywych konkretnych ludzi, a jednocześnie jako typowych przedstawicieli młodzieży radzieckiej owego okresu.

Po ustaleniu ogólnej kompozycji obrazu, członkowie zespołu malowali go wspólnie, przy czym każdy opracowywał określony fragment.

Zespół młodych artystów-malarzy pod kierunkiem znanego mistrza, D. Nalbandiana, stworzył tchnącą patosem rewolucyjnym kompozycję monumentalną, pt. „Cała władza — Radom, pokój — narodom!". Obraz odzwierciedla z niezwykłą wiernością i wyrazistością psychologiczne znaczenie historycznego przemówienia Lenina w Smolnym, kiedy w imieniu II Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad wódz rewolucji proklamował przejście całej władzy w ręce Rad.

Monumentalny obraz — „Chwała wielkiemu Stalinowi", wyszedł spod pędzla brygady młodych absolwentów Instytutu Sztuki (Kugacz, Nieczytajło, Cypliakow). Tematem tego pełnego radości życia, owianego romantycznym polotem płótna, jest miłość narodu radzieckiego do swego wodza. Zebrani na Kremlu przedstawiciele wszystkich narodów Związku Radzieckiego w zgodnym porywie witają genialnego budowniczego komunizmu. Rzęsiste oświetlenie, kwiaty w rękach dzieci, mieniące się wszelkimi kolorami tęczy stroje ludowe — wszystko to składa się na radosną, uroczystą atmosferę.

Metoda zespołowej pracy dominuje również w radzieckiej rzeźbie monumentalnej.

Szczególne zainteresowanie zwiedzających wystawę budzi rzeźba wykonana przez zespół atelier Akademii Sztuki ZSRR w składzie: Glikman, Epifanow, Ritter i Sokołow pod kierunkiem artysty ludowego RSFRR, członka Akademii, Manzzera. Kompozycja ta, pt. „Walka o pokój" składa się z kilku oddzielnych grup, które wiąże w jedną całość centralna grupa „ZSRR — ostoja pokoju na świecie", wyobrażająca Józefa Stalina, chorążego pokoju na świecie i zespolony wokół niego lud. Pozostałe grupy wyobrażają konkretne wydarzenia, będące jednocześnie symbolem walki o pokój. A więc: patriotkę francuską Reymonde Dien, która rzuciła się na szyny przed pociągiem wiozącym transport broni, robotnika piszącego na murze wielkimi literami słowo „pokój"; matki protestujące przeciw podżegaczom wojennym; ludzi różnych narodowości, kładących podpisy pod Apelem Sztokholmskim.

Stworzone przez radzieckie zespoły malarskie i rzeźbiarskie dzieła sztuki odzwierciedlają ważne karty historii narodu radzieckiego, ilustrują walkę przodującego odłamu ludzkości o pokojową twórczą pracę, o szczęśliwe jutro młodego pokolenia, w pięknej, artystycznej formie wyrażają doniosłe idee społeczne.

Film „Pierwszy Start", który wyświetlany będzie wkrótce na ekranach naszych kinoteatrów, jest pierwszym polskim filmem, który pokazuje życie młodzieży polskiej.

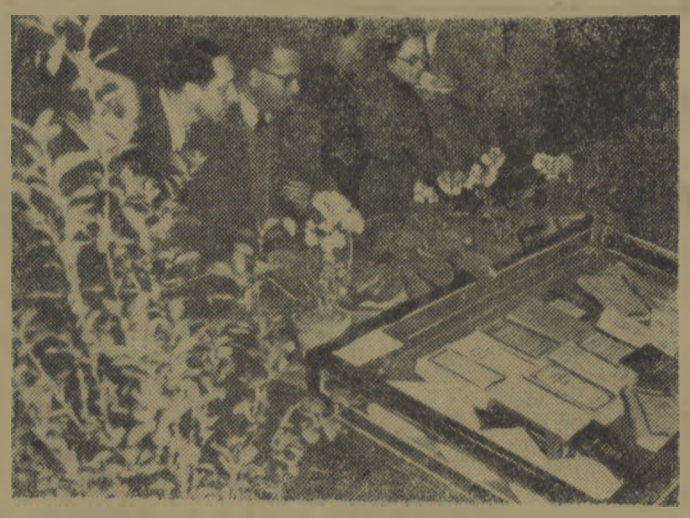

W Ministerstwie Sprawiedliwości została zorganizowana przez Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą i Zarząd Zrzeszenia Pracowników Polskich Okręgu Warszawskiego wystawa pod hasłem „Radziecka Myśl Prawnicza — Drogowskazem Polskiego Prawnika". Na zdjęciu:: fragment wystawy.

GŁOS sportowy

ZKS Kolejarz w Białogardzie rozwija ożywioną działalność

Należyta opieka ze strony klubów sportowych nad zawodnikami jest jednym z ważniejszych warunków umasowienia sportu i dalszego podniesienia poziomu kultury fizycznej w Polsce Ludowej.

Wielkimi osiągnięciami poszczycić się może klub sportowy Kolejarz Białogard.

Klub ten m. in. zdaje sobie sprawę, że wychowanie młodego narybku prowadzi do podniesienia poziomu zawodników.

Na zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo „pierwszego kroku lekkoatletycznego", który odbył się w dniu 21.I bm. w Szczecinie, ZKS — Kolejarz wysłał 22-osobowy skład, który odniósł wiele sukcesów.

Na zawodach tych Hajpcel Jadwiga zajęła I miejsce w biegu na 50 m, Młynarczyk I miejsce w skoku w zwyż, Młynarczyk Jadwiga — II miejsce w pchnięciu kulą, Wacławek Eugeniusz II miejsce w pchnięciu kulą.

Poza tym 6-ciu członków klubu brało udział w wojewódzkim turnieju seniorów, tenisa stołowego, w którym Jaroszkiewicz zakwalifikował się do półfinału.

Drużyna siatkówki męskiej wzięła udział w zawodach o puchar OZKSS zdobywając I miejsce, po zwycięstwie nad Budowlanymi Lipiany i Spójnią Wałcz.

Istotnie poziom sportowy zawodników Kolejarza jest zadowalający i ambicją ich jest — aby nie tylko utrzymać swą pozycję, ale żeby osiągnięcia ich były coraz doskonalsze i prowadziły do powszechnego umasowienia ludowego sportu.

Henryk Szubartowski
korespondent sportowy
z Białogardu

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Godz. 14 — Hala sportowa spotkanie pięściarskie o mistrzostwo bokserskiej A-klasy pomiędzy Budowlanymi a Spójnią Szczecin.

Godz. 15 — Mecz koszykówki męskiej o mistrzostwo A-klasy Budowlani Szczecin — AZS Szczecin w sali szkoły przy ul. Henryka Pobożnego.

Godz. 16.30 — Drugie spotkanie koszykowe o mistrzostwo A-klasy pomiędzy Stal Szczecin — Kolejarz Szczecin, przy ul. Henryka Pobożnego.

Godz. 18. — Spotkanie bokserskie o mistrzostwa A-klasy okręgu szczecińskiego Kolejarz Szczecin — Gwardia Szczecin, Hala sportowa ul. Narutowicza.

Młode kadry pilotów – na start!

Z dniem 22 bm. Okręgowa Liga Lotnicza w Szczecinie przy Al Wojska Polskiego 60, rozpoczęła nabór kandydatów obu płci, na praktyczne szkolenie szybowcowe. Na pierwszy turnus, który rozpocznie szkolenie praktyczne dnia 10.IV.51 nabór przeprowadza się z roczników 1935, 1934, 1933 i 1932.

Kandydaci winni złożyć w Miejskim (Powiatowym Kole ZMP) niżej podane dokumenty: podanie o przyjęcie na kurs, życiorys własnoręcznie napisany, świadectwo moralności wzgl. opinia ZMP lub Partii, odpis metryki urodzenia, świadectwo szkolne, ukończenia co najmniej 7 klas, trzy fotografie 3 x 4.5 zezwolenie rodziców, jeśli kandydat nie ukończył 18 lat, kwestionariusz kandydat wypełnia na miejscu, świadectwo ukończenia kursu modelarskiego — jeśli kandydat kurs taki ukończył.

Kurs praktyczny będzie trwał sześć tygodni.

Łyżwiarze czechosłowaccy w Moskwie

W dniu 21 bm. przybyła do Moskwy ekipa łyżwiarzy czechosłowackich z mistrzynią CSR i akademicką mistrzynią świata w jeździe figurowej — Lerchową, mistrzem CSR Fikarem oraz najlepszą czechosłowacką zawodniczką w jeździe szybkiej Hanzlikową. — Kierownikiem ekipy jest przewodniczący Słowackiego UKF — Stefane.

W czasie swego pobytu w ZSRR, łyżwiarze czechosłowaccy trenować będą razem z zawodnikami i zawodniczkami radzieckimi.

Turniej klasyfikacyjny odwołany?

Klasyfikacyjne turnieje będące pierwszym turnusem indywidualnych mistrzostw Polski w boksie zostaną prawdopodobnie odwołane. Decyzja odnośnie systemu rozgrywania indywidualnych mistrzostw Polski zapadnie w najbliższym czasie

Turniej tenisa stołowego w Szczecinku

Dziś o godz. 11 tej w sali gimnastycznej szkoły podstawowej Nr. 1 w Szczecinku, plac Wazów, okręg szczeciński ZKS „Unia" organizuje zawody mistrzowskie tenisa stołowego powiatu szczecineckiego dla wszystkich kół sportowych z terenu powiatu.

Mistrzowska drużyna, w dniu 11. II br. wyjedzie do Szczecina na zawody o mistrzostwo okręgu.

ALEKSANDER CZAKOWSKI str. 65

W ciągu dwóch minionych dni namęczyła się niemało. Od momentu, gdy przyjechała samochodem z portu na miejski dworzec i rozstała się z Wiesiełczakowem (przede wszystkim żądaj panna mieszkania! — rzekł jej na pożegnanie), nie miała ani jednej spokojnej chwili. Dużo czasu straciła na znalezienie wydziału zdrowia. I nie wiadomo, czym skończyłyby się te poszukiwania, gdyby nie przypadkowo spotkany lekarz, który pomógł jej odszukać domek na skraju miasta.

W wydziale nie było nikogo prócz sekretarki, która siedziała na polanie w pustym pokoju i usiłowała napalić w piecu. Na zapytanie oświadczyła, że kierownik wyjechał do obwodu - polecenia komitetu wojewódzkiego. Jedyny lekarz, który przyjechał z kontynentu również wyjechał wczoraj w delegację służbową. Ona sama w niczym nie może Oldze pomóc. Mieszka przy japońskiej rodzinie. W dwóch pokoikach mieści się siedem osób. Słyszała od kierownika, że postanowiono natychmiast wydzielić mieszkania dla pracowników obwodowego wydziału zdrowia, ale narazie nic jeszcze nie ma.

Olga spędziła noc w zimnym pokoju obwodowego wydziału zdrowia. Zasnęła dopiero nad ranem i po pół godzinie obudziła się głodna i zła. Wczoraj wieczorem była jeszcze zmieszana i nie zaradna, ale teraz czuła przypływ energii.

Wzięła swoją walizkę i opuściła wydział, postanowiwszy sobie, że już tu nie wróci. Z trudem udało jej się odszukać obwodowy komitet.

Siedziała w czarnej, podobnej do tunelu niszy i podciągnąwszy nogi objęła kolana rękoma. Na zasłaniającym niszę parawanie rozpościerał skrzydła smok, który chciał zapewne polecieć na szczyt ziejącej ogniem góry.

Olga siedziała i rozmyślała...

Przed oczyma jej przesuwała się Moskwa: znajome od lat dziecinnych ulice, Mochowaja, biały gmach z kolumnami — Biblioteka im. Lenina, Wołchonka, Arbat... Co się tam teraz dzieje? Ojciec pewnie już dawno wrócił z pracy i kładzie się teraz spać - sam w pustym mieszkaniu... Olgę ogarnął głęboki smutek. Widziała przed sobą dobrą twarz starego ojca — daleką i zamglioną, jak wspomnienie z wczesnego dzieciństwa.

Leuszewowie mieszkali na Wołchonce. Olga pamiętała wąskie uliczki, kolorowe sygnały świetlne, gwarny Arbat, po którym nieustającym się potokiem sunęły samochody, i wysoko na tle ciemnego nieba rubinową gwiazdę kremlowską.

str. 66 U NAS JUŻ ŚWITA

Oldze zrobiło się znowu smutno. Wiele lat temu ona i jej przyjaciółki z dziesiątej klasy przyszły po raz pierwszy do białego gmachu, który przypominał pałac, spędzały potem długie wieczory zimowe w olbrzymiej czytelni, wychodziły na korytarz „na papierosika", chociaż żadna z nich oczywiście nie paliła, i tyle razy rozmawiały o życiu, o przyszłości, o tym, co je czeka za murami szkoły...

Oldze znowu rzucił się w oczy smok, obcy, koślawy, pokraczny ptak. Roześmiała się i potrząsnęła głową.

„Co to za dziwny dom? Kto tu przedtem mieszkał?"

Przyszła jej chęć obejrzeć ten dom od razu, w tej chwili. Wstała i wyszedłszy z niszy zasunęła za sobą parawan z takim uczuciem jakby zamykała drzwi własnego pokoju.

Przeszedłszy przez wąski korytarz Olga znalazła się w dużym wysokim pokoju! W kącie stał okrągły, holenderski piec. Posadzka była zwykła, nie pokryta lakierem jak chińska szkatułka. Olga od razu zauważyła tę posadzkę pomiędzy materacami, ułożonymi ciasno obok siebie. W domu tym wszędzie spali ludzie. Przychodzili tu widać późnym wieczorem i odchodzili wczesnym rankiem. W tej chwili w pokoju nie było nikogo. Olga przeszła ostrożnie między materacami, weszła w przeciwległe drzwi i znalazła się w wąziutkim korytarzu. Na końcu korytarza ujrzała kręte jak na statku schody, weszła po nich na górę i znów znalazła się w zwykłym europejskim pokoju z dużym piecem w kącie. Tu też leżały materace.

Olga chciała wrócić lecz zabłądziła. Zamiast znaleźć się znów w pierwszym pokoju znalazła się przed oszklonymi drzwiami, a gdy je otworzyła rozsuwając w obie strony, ukazał się od razu ogród. Na tle jasnoszarego nieba rysowały się wyraźnie kontury drzew. Były to zwykłe drzewa, takie same jak w Rosji. Ale rosły wśród nich również inne — niskie, dziwacznie powykrzywiane, które wyglądały jak skarłowaciała, usiłująca się wyrwać ze swego miejsca jodła. Świecił księżyc, a te drzewa - karzełki, jakby się obawiając światła księżycowego, przypadały do ziemi.

Rozglądając się dokoła Olga ujrzała Astachowa. Stał odwrócony do niej plecami z rękoma w kieszeniach. Olga zawołała go.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Szczecińskie Zakłady Graficzne
Nr zam. 423. 27.I.51. A-2-16017